Nr. 99. Kraków, Sobota dnia 1 Maja 1897. Rok V.

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . . . . . . złr. 16·—
kwartalnie . . . . . „ 4·—
miesięcznie . . . . . „ 1·35
Za odnoszenie do domu ct. 20
Na prowincji:
rocznie . . . . . . złr. 20·—
kwartalnie . . . . . „ 5·—
miesięcznie . . . . . „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie . . . . złr. 2·—

Numer zwykły . . . . 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 centów. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct., w „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct., śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego jest upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisow Redakcja nie zwraca.

Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Portland-Cement
Wapno gaszone i hidraul.
Gips murarski i sztukaterski
Posadzki cem. szteing. i marm.
Rynny i muszle betonowe
Cegły i glinka ogniotrwała
Dachówka felcowana

Trzcina i mata sufitowa
Steingutowe: rury, całe urządzenia stajenne, naczynia i kotły fabr. kominy patent., przybory chemiczne i piwniczne.
Papa dachowa i ter.
Płyty izolacyjne.
Dreny silnie ssące, wytrzymałe na mróz zawsze na składzie.

Piece kaflowe białe i ozdobne majolikowe.
Cegły-licówki (Verblendery) matowe glazurowane w 50 kolorach **i formowane** w 1200 profilach.
Farby fasadowe.
Cegły i płyty korkowe.
Roboty budowl. z kam. tward.

Pomniki cmentarne i kościeln. z piaskowca, marmuru, granitn i syenitu.
Płyty meblowe z marmurów krajowych, belgijskich i włoskich.
Wyroby rzeźbiarskie.
Kominki, kolumny, figury wazony, balustrady z marmuru, terrakoty, kamienia i gipsu.

Własny wyrób sztukateryj z Xylogenitu (masy drzewnej).

Nowość! Metalowe emaljowane okładziny ścienne (patent belg. Josz) szczególnie nadające się do łaźni, kuchen, sal jadalnych, kawiarni, sklepów masarskich i t. p. O 70% tańsze, jak płytki fajansowe à la Mettlach.

KRAKÓW
Lubicz 7.

Kaden i S-ka

WARSZAWA
Plac Teatralny 18.

Skład materyałów budowlanych i Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski.

1125 2—3

Płyn krakowski.

Wśród przeróżnych wynalazków,
Co przyniosło nam stulecie
Wśród reklamy ciągłych wrzasków,
Gdzie jest słuszność? Czyli wiecie?!

Przy pomocy Matki Boskiej,
Którą czcimy i kochamy
Wynalazłem **Płyn Krakow-**
Co usuwa brud i plamy, [**ski,**

Moi Państwo! mówię szczerze,
Aby ujść nieporozumień.
Wszystko czyści, wszystko pierze,
Oprócz brudnych serc i sumień.

Nie trza mydła, chlorku, sody,
Chemikaliów ni potasu —
Dobrej woli — **zimnej** wody,
Płynu — wreszcie trochę czasu.

Polecamy każdej pani
Z Mieszczan czy też z domów
[Pańskich,
Płyn Krakowski — bardzo
[tani,
W większych **sklepach chrześci-**
[**jańskich.**

Choć się nawet w flaszce mieści,
Sława jego nie zagaśnie,
Zastosowań ma 40!!
W czem jest jego chluba właśnie.

Każda pani i panienka
Wie, jak straszna plaga skryta,
Gdy zuchwała pchła ją nęka,
Jak przeklina pasożyta!

Nie śmie zdradzić żadnym znakiem
Zresztą i pchła jest ostrożna
I to gryzie w miejscu takiem,
Że poskrobać się nie można!

Czy w pościeli, czy w bieliźnie,
Wypieranej owym płynem,
Pchła ni pluskwa się nie wciśnie,
Co też można stwierdzić czynem.

Dziwnie dzielna jego władza
Przyznać sercem trza gorącem,
Bo katarów nie sprowadza,
Ni myjącym, ni piorącym.

Nie reklama to, ni blaga,
Płyn Krakowski na po-
[trzeby
Siłę płótna nader wzmaga,
A nadaje miękość wsby.

W lecie — jak to fama słynie
Owad się rozmnaża srodze,
Lecz od **płynu** robak ginie
I w bieliźnie i w podłodze.

Ani mniej — ani też więcej
Płyn Krakowski przez za-
[lety,
Zwalczył już od dwóch miesięcy
Once uniwersalne złe tandety.

To jest dobra przepowiednia
Już nietylko n współbraci,
Płyn ten biorą i do Wiednia,
Kędy słynne pluskwy traci.

Oto cenna jest zaleta
W tem stuleciu, **o tej** porze,
Że mężczyzna, czy kobieta
Łatwo płynem wyprać może.

To podając wiadomości
Zacne Panie i Panowie,
Poleca się Publiczności
Cyrakiewicz S.—w Kra-
[**kowie,**
Ulica św. Jana, L. 30.
[**Cena 16 i 30 centów.**





WYSTAWA NIEUSTAJĄCA
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku Stolarzy krakowskich
w Krakowie, Florjańska, w pobliżu bramy l. 57,
POLECA
wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibliotek itp.
Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań**, również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie. **Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych, wielki wybór. — Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.
Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne wykonanie udziela się gwarancję.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 745 8 0 **ZARZĄD.**

Franciszek Holub

Magazyn i Pracownia sukien i konfekcyj damskich
w Krakowie, ulica Florjańska L. 6, I. p.
WYKONYWA i POLECA:
wszelkiego rodzaju **gustowne kostjumy francuskie** znanym i ulubionym, dobrze leżącym krojem. — Również polecam i nadal swój

Pierwszy w Galicji Oddział Angielski

zaszczycany od dłuższego czasu licznemi zamówieniami i ze wszystkich stron **za najlepszy w kraju** uznany, w którym kwalifikowane osoby wykonują kostjumy prawdziwe angielskie, **Amazonki,** żakiety, płaszcze, wierzchy do futer i t. p. według kroju specjalnie angielskiego.

Niezważając na trudy, ani na wydatki, sprowadziłem czeladź z Wiednia, aby tylko P. T. Paniom oszczędzić fatygi przy sprowadzaniu sukien i aby moje Atelier postawić w zupełności na równym stopniu z zagranicznem.

Wykonanie staranne i punktualne, a ceny bardzo przystępne.
1021 4 5 Z wysokiem poważaniem
FRANCISZEK HOLUB.

FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

ulica Florjańska Nr. 20, I piętro
przyjmuje zamówienia
na męskie i damskie obuwie
i reperuje kalosze. 943



Każda twarz

będzie piękną

i zostanie piękną przez używanie **Karola Ratha idealno-toaletowych specjalności,**
jako to: pudru liliowego, płynnej pomadki do kolorowania ust, cremu złotego, mydła glicerynowo-mlecznego i oliwno-benkolowego, najdelikatniejszych perfumeryj etc.

Słynne Ratha **samo funkcjonujące aparaty masownicze,** do upiększenia twarzy à fla 6·50 i **samo funkcjonujące aparaty masownicze** do pielęgnacji zdrowia zapobiegające podagrze, reumatyzmowi, utyciu i do masowania korpusu dam, à fla 4. 760 4 4

Prospekty i broszury **„Die Hautpflege“** (pielęgnacja skórna) **gratis i franco** od **KAROLA RATHA**, specjalisty pielęgnacji piękna. **Wien I. Kärntnerstrasse 14.**

Skład w Krakowie u R. Wiskidy, salon fryzjerski, plac Marjacki.

Osobny Salon dla Pań.

Karol Ryżmanowski

ulica Szewska Nr. 2 w Krakowie,
Specjalista FRYZYER damski i męski.
Kolorowanie włosów, z siwych na ciemne, z czarnych na blond.
Wielki wybór **perfumeryj** franc. i ang., oraz przyborów toiletowych. **Modne ozdobne szpilki** dla Pań szyldkretowe, rogowe i złocone.
Champoingne Aparat (jedyny w kraju). — **Artystyczne wyroby** z włosów.
Ważne dla przejezdnych! Zakład otwarty od godz. 6-tej rano do 9-tej wieczór. 930
Ulica Szewska Nr. 2 w Krakowie.

Leśnictwo Zassów pod Czarną 1138
rozsyła do 15 maja **nasiona:** modrzew, sosnę posp., czarną i ameryk., świerk, akację, brzozę, jawor, jasion, klon, olchę, żarnowiec — **sadzonki:** świerk, sosnę czarną 1 r. i żarnowiec — **drzewka parkowe:** jodły Dougl., sosny amer., świerki, tuje, bożodrzewy, graby, iglicznie, jasiony zwycz. i szare, morwy, platany, surmie, orzechy włoskie, śliwy węg i mirabolanki.

Dla Letników

Tanie mieszkania na wsi w sąsiedztwie zakładów kąpielowych Iwonicza i Rymanowa, kilka kilometrów od kolei, na całe lato **do wynajęcia** w Klimkówce. Kąpiele rzeczne ciepłe i tusze. Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd mleczarni w Klimkówce p. Rymanów.** 1120

Brzytw



szwajcarskie
Arbenca
15 0 poleca 941
W. HALSKI
Kraków, Sukiennice.



Patentowane, podwójnie żłobione
Dachówki cementowe
z obu stron smołowcowane, poleca
krajowa fabryka dachówek cementowych

Tugendhat & Scherer

KRAKÓW,
Biuro: ul. Mikołajska L. 9.

Pokrycie dachówką cementową przedstawia następujące korzyści:
Wyjątkową wytrzymałość na wszelkie zmiany temperatury.
Zupełną nieprzemakalność tak podczas opadów deszczowych jak śnieżnych.
Lekkość i łatwość pokrycia.
Pokrycie dachu zachowuje zawsze proste kształty.
Dokładne przyleganie do siebie falców. 1062 2 0
Pokrycie uskutecznionem być może nawet pod kątem 16.

Świadectwo:
Z wielką przyjemnością donoszę, że dach na moim domu mieszkalnym w Wiśniowy pokryty z wiosną roku przeszłego dachówką cementową z fabryki Pana, okazała się doskonałą. Przy ulewnych deszczach ani kropla deszczu, przy zawiejach zimowych ani trochę śniegu przez dach nie przeszło i ani jedna dachówka nie pękła, co poświadczając, łączę wyrazy poważania.
Wiśniowa nad Wisłokiem, 8/3 1897 r. *F. hr. Mycielski.*

Atesta na uskutecznione pokrycia:
Rafinerji nafty hr. Potockiego w Trzebini, kilku budynków dla c. k. Dyrekcji Salin w Wieliczce, Kasarni w Rakowicach, Gmachu Dyrekcji Policji w Krakowie, Budynku Uniwersyteckiego w Krakowie, Budynków gospodarczych Wnego Bałtazińskiego w Jasieniu, Wgo Dra Lemera w Sanoku, JWgo hr. J. Michałowskiego w Witkowicach, JWgo hr. Potockiego w Pisarach pod Krzeszowicami etc. etc. etc. etc., można każdego czasu w naszem biurze przejrzeć.

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO 926

kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

w Krakowie. ul. Bracka Nr. 11

OKAZJA!

Obraz olejny Brochockiego, **lustra** ...jące w palisandrowych ramach z konsolami, wielki **obraz olej.** Tomkiewicza, **rower** damski, ...zki dziecinne eleganckie, **wózek** dla chorego, piękny **garnitur me-**... z portierami, oraz kilka garniturów mebli inkrustowanych i kilka takichże stolików, **biurka**, **toalety** — staroświecki **kantorek**, **świecznik** (żyrandol z bronzu), kilkanaście **dywanów perskich**, **dykcyonarz** francuski 52 tomy, **porcelana** staroświecka i nowa, **garderoba** damska i męska, oraz bardzo wiele innych rzeczy.

tanio do sprzedania.

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 571 20 36

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" Zygm. Ruckera, dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka** i **E. Hellera**. **W Brodach** w aptece **Leona Kallira.**

4¾ Kilo Kawy

netto, wolna przesyłka za poprzednią zapłatą. Gwarancja najlep-
1041 szego towaru. 3 10

Afr. Mocca, perł. . . .	fl. 5.—
Santos, piękna	„ 4.95
Cuba, ziel. bardzo del.	„ 5.48
Ceylon. nieb. ziel., bardzo del.	6.70
Jawa złota, żółta bar. del.	„ 6.50
Perłowa, najdel., mocna	„ 6.60
Ar. Mocca, najpiękn. arom.	„ 7.70

Cennik i taryfę cła gratis.

Ettlinger & Co., Hamburg.

Ziółka piersiowe d. Dra Seeburgera, paczka 20 ct.

Esencja łopianowa przeciw wypadaniu włosów, po 1 złr. i 50 ct. flaszka.

Wina lecznicze na starej maladze, chinowe, żelazowe, rumbarbarowe, chin.-żelaz. itd., flaszka po 1 złr. 20 ct.

Olejek orzechowy, wody do ust, Dentolin antiseptyczny proszek do zębów, środki kraj. i zagr., poleca i wysyła odwrotnie

Apteka pod złot. Słoniem **E. Helera i główny skład materjałów aptecznych w Krakowie, ul. Grodzka.**
50 0 935

921 **3.000 róż** 10 0

wysokopiennych (przeważnie herbacianki) w 150 doborowych gatunkach, inkluzywnie nowych i najnowszych, dwuroczne po 60 ct., jednoroczne z pięknemi koronami po 40 ct. za sztukę poleca **Zakład ogrodniczy i specjalna hodowla róż Stanisława Jeżka w Wadowicach.** Róże nisko szczepione 20 ct. za sztukę. Goździki ...ne 40 ct., bratki 20 ct., stokrotki 20 ct., niezapominajki 20 ..., malwy 40 ct., gladiole 40 ct., georginie najnowsze kaktusowe ... ct. za 10 sztuk. Sadzonki ja... i kwiatów letnich jak naj...iej w doborowych gatunkach.

Ogłoszenie licytacji

dnia 10-go Maja 1897 roku i dni następnych.

DYREKCJA ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO

na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do dnia 31 Grudnia 1895 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do dnia 30 Czerwca 1896 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, która odbędzie się **dnia 10 Maja 1897 roku i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji t. j. do dnia 7-go Maja 1896 roku włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 1060 3 3

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczn rossyjskiem.

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej Kawy **„Ceylon"** franco 5 kilo	9.50

956 78 104

Herbata z Brodów!



ZACHERLIN

działa zdumiewająco! zabija nadzwyczaj prędko

wszelkie robactwo i dlatego bywa chwalony i poszukiwany od wszystkich. Oznaki prawdziwości są: 1) flaszka opieczętowana, 2) nazwisko „Zacherl".

Do nabycia w Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicji i tam gdzie plakaty „Zacherlina" są poprzylepiane. 585 3 0

Kubaczka & Lang

księgarnia w **Białej** polecają na miesiąc **MAJ:**

Cześć Maryi na każdy czas a osobliwie w miesiącu Maju. Format dość duży, druk bardzo wyraźny — stronic 472. — Egz. broszur. 60 ct., z przesyłką 80 ct., oprawy w płótno 90 ct., z przesyłką 1 złr. 10 ct.

Na 10 egzemplarzy 11-ty bezpłatnie 1173

W ZAKOPANEM

„Pension nouvelle" na Chramcówkach L. 3. Urządzenie wykwintne, kuchnia zdrowa i obfita, łazienka i pralnia na miejscu. Ceny umiarkowane.

Bliższe informacje i zamówienia w Krakowie ul. Smoleńska L. 13, II. piętro, lub pod adresem **B. Filipowiczova w Zakopanem.** 1104 2 4



Dla ochrony Publiki przed bezwartościowemi fałszowaniami używam od teraz powyższej, urzędownie zapisanej marki ochronnej.

Jedynie prawdziwy

BALSAM

(Tinctura balsamica)

z apteki pod Aniołem Stróżem i z fabryki preparátów aptecznych

A. Thierry, Pregrada

około Rohitsch-Sauerbrunn.

Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, najskuteczniejszy, najuczciwszy i najtańszy ludowo-domowy środek, łagodzący ból piersi, płuc, kurcze żołądka wewnętrznie i zewnętrznie do użycia.

Na znak prawdziwości jest każda flaszeczka zamknięta srebrną kapslą, na której jest moja firma: **„Adolf Thierry, Apotheke zum Schutzengel"** jest wyciśnięta. **Każdy balsam, który nie jest zaopatrzony powyższą** zielono wydrukowaną **marką ochronną** jest tańszy i jako fałszywy i naśladowany **odrzucić należy.** Powinno się zatem **uważać dokładnie na powyższą zieloną markę ochronną.** Fałszerzy i naśladowców mojego prawdziwego balsamu, jak również odsprzedających falsyfikaty, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych sądownie ścigał. Gdzie nie ma żadnego składu mojego balsamu, obstalowuje się wprost pod adresem: **An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Kosztują opłatnie na każdej stacji w Austro-Węgrzech 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośnii i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych 4 korony 60 hellerów. Mniej jak 12 flaszek małych lub 6 dużych nie wysyła się. Przesyłka tylko za posłaniem z góry należytości albo za zaliczką.

☞ **Powinno się uważać dokładnie na powyższą markę ochronną, która na znak prawdziwości każda flaszka jest zaopatrzona.** ☜ 302 14 48

Adolf Thierry, Apotheker

in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

☞ **wyprawy ślubne.** ☜

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 677 87 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

MAGAZYN

Krajowego Towarzystwa Handlowego

Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej

poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matineés, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze sztuka od złr. 2.60,

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i kretony od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromnym wyborze damskie od złr. 1·40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecinne i skarpetki męsk.,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych,
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

We wszystkich artykułach wybór największy i ceny zadziwiająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.

☞ **Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%.** ☜ 955 9 0

Nr 99 Kraków, Sobota dnia 1 Maja 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

„Lud chce chleba!“

Dr Russ, przywódzca niemiecko-postępowego stronnictwa w Austrji, zazdroszcząc tureckim baszom wawrzynów zdobywanych na wzgórzach pięknej Tessalii, party ambitnymi planami i złośliwą mściwością za odsuwanie go od tak tęsknie upragnionej teki ministerjalnej, postanowił wypowiedzieć hr. Badeniemu i słowiańskim stronnictwom stanowczą i zażartą wojnę! Listem wystosowanym z Meranu do *N. F. Presse* zamanifestował wyraźnie owe nieprzyjacielskie zamiary, a podwładni mu wojownicy już we środę wyruszyli na niekrwawą wojenkę, rozpoczynając w Izbie poselskiej stanowczą politykę parlamentarnej obstrukcji.

Z tym faktem łączy się pierwszy polityczny występ młodego stronnictwa, które pod pozorami sztucznej młodości, kryje w rzeczywistości starczy uwiąd, bezpowrotne przeżycie i zupełną ruinę dawnego liberalnego stronnictwa. Zmieniwszy tylko firmę przejęło wszystkie wady, programowe dążności i tradycyjne błędy owej tak słusznie znienawidzonej partji, która dawszy Austrji zasadnicze ustawy, trwale później podkopywała zasadnicze podstawy jej bytu. Tą samą drogą zdaje się podążać także stronnictwo niemieckich postępowców, bo przynajmniej ta pierwsza jego polityczna akcja, będąc pozbawioną wszelkiego racjonalnego celu, może mieć chyba jedynie destrukcyjne i dla państwa wprost szkodliwe znaczenie.

Dr Russ nie wyjawia nawet wcale czego się domaga właściwie! Oczywiście, bo jego logika wykształcona na zasadach liberalnej, żydowskiej i pustej sofisterji, unikać musi jasnego przedstawienia sprawy, która obdarta z łupin wykrętnej frazeologji znikłaby w rzeczywistości zupełnie!

Dr Russ przyznaje, że wiece niemieckie zwrócone przeciw językowemu rozporządzeniu nie na wiele się zdadzą, twierdzi jednak, że skoro Czesi osiągnęli swoją obstrukcyjną polityką poważne rezultaty, przeto i Niemcy powinni ją zastosować i tak długo udaremniać rzeczową pracę parlamentu, pokąd niemieckiemu ludowi w Czechach i w całej Austrji nie zostanie wymierzoną należyta sprawiedliwość.

Dr Russ przemilcza na czem owa sprawiedliwość ma polegać, a przypuszczać się godzi, że czyni to rozmyślnie, boć trudno chyba uwierzyć, by ten ministerjalny kandydat na serjo poszukiwał sprawiedliwości dla narodu niemieckiego w chwili, gdy tenże już i tak nadmiernie dominuje we wszystkich objawach społecznego życia w Austrji i brutalnie tłumi mozolne starania słowiańskie o istotne polityczne równouprawnienie narodów w Austrji osiadłych. Niepodobna tedy bez powątpiewania w zdrowe zmysły dra Russa przypuszczać, by tenże mówiąc o wymiarze sprawiedliwości mógł mieć na myśli dalsze zdobycze niemieckiego szczepu w Austrji. Jeśli zatem ogółem cośkolwiek pod tym frazesem się kryje, to może się on chyba do utrzymania dotychczasowej hegemonji niemieckiej odnosić. Lecz i w tym wypadku polityczna strona tego żądania byłaby ogromnie słabą, boć przecież zniesienie językowych rozporządzeń, wzmocnienie hegemonji niemieckiej i utrwalenie centralistycznych dążności nie mogłoby nastąpić już obecnie bez przejścia wszystkich słowian do stanowczej opozycji i odjęcia Austrji zasadniczych podstaw jej bytu. Jeśli jednak nie ma celu, dla którego walka tak bardzo przez dra Russa pożądana miałaby być podjętą, to jakiemże prawem wywołuje się zamięszanie w chwili, w której tak silnego potrzeba skupienia dla przeprowadzenia doniosłych i absolutnie niezbędnych reform ekonomicznych i kulturalnych. Dr Russ powołuje się wprawdzie na rezultaty czeskiej polityki obstrukcyjnej, zapomina jednak, że Czesi podjęli ją w imię sprawiedliwości, pod hasłem równouprawnienia i dla dobra Austrji. Ich postulaty odpowiadając życzeniom czeskiego narodu, odpowiadały równocześnie interesom państwa, bo wzmacniały je, jednoczyły i rację jego istnienia rozumnie utrwalały. Natomiast skrajne żądania stronników dra Russa są tylko wypływem ich jednostronnego somolubstwa i narodowego szowinizmu, który dla dogodzenia niezdrowym zachciankom, gotów nawet byt Austrji na kartę postawić, byle tylko swą zaślepioną butę jakimkolwiek kosztem zaspokoić.

Obrona illuzorycznych praw jednej tylko części, zagraża przeto wprost całości, a Niemcy stosując tego rodzaju politykę występują wrogo nietylko przeciw zasadom sprawiedliwości, słuszności i zdrowej logiki, lecz także przeciw warunkom politycznego bytu Austrji, stwarzając w niej niebezpieczny stan groźnego i nieustającego fermentu. — Jeśli stanowisko zajęte przez dra Russa i jego kohortę tchnie już w zasadzie dziką niesprawiedliwością i istotnem dla państwa niebezpieczeństwem, to o wiele jeszcze szkodliwszą jest użyta przez nich metoda, mająca im do urzeczywistnienia tych samolubnych zamiarów dopomódz. Obstrukcja, będąc już dzięki swej negacji krańcowym środkiem parlamentarnym — musi przynosić straszną szkodę w chwili, gdy udaremnia przyjście do skutku długo wyczekiwanych, niezbędnych i zbawiennych reform socjalnych. — Ponieważ znajdujemy się właśnie w tej znaczącej chwili w Austrji, przeto polityka obstrukcyjna dra Russa zwróci się w swych skutkach nie przeciw jednej partji i jednemu narodowi, lecz dotknie wszystkie stronnictwa, wszystkie narody i całe państwo, a wprowadzając zastój w pracach parlamentarnych, objawi się najszkodliwiej na polu e k o n o m i c z n e m, krzywdząc najsilniej najbiedniejsze klasy ludności, dla których zdawały się nastawać nareszcie lepsze w Austrji czasy. Dał też tym obawom należyty wyraz dr Gregorig, wydając przy obstrukcyjnem głosowaniu nad wnioskiem Turka znamienny okrzyk: „L u d c h c e c h l e b a!“ czem trafnie scharakteryzował stosunek ogromnych mas ludności, do metody szowininistów niemieckich, przynoszącej miljonom spragnionych pomocy mdłe i wykrętne frazesy w miejsce pozytywnej pożytecznej pracy. W tych warukach podjęta obstrukcja nietylko nie przyniesie Niemcom żadnych dodatnich rezultatów, lecz — co gorsza — wywrze w razie dłuższego trwania szkodliwe skutki ujemne, rozciągające się na całe państwo, osłabiając je w ten sposób dotkliwie politycznie i ekonomicznie.

Skoro zatem już z góry pewną jest rzeczą, że akcja zalecona przez dra Russa nie usunie rozporządzeń językowych, przeciw którym właśnie się zwraca i będąc z góry bezcelowem i bezskutecznem działaniem, tylko dotkliwą szkodę całemu państwu zrządza, traci ona tem samem charakter dodatniego i rozumnego środka politycznego, a staje się w oczach uczciwie i rozsądnie myślących ludzi prostym manewrem, zmierzającym do wywarcia nierozsądnej parlamentarnej zemsty na hr. Badenim i jego chwilowej większości za spełnienie aktu prostej sprawiedliwości i państwowej konieczności!

Metoda dra Russa, zaczerpnięta z arsenału dawnego stronnictwa liberalnego, zasługuje przeto na zupełne potępienie, podobnie jak przeważna część działalności tego stronnictwa, które przewrotnością swej metody politycznej, nieograniczonem samolubstwem, bezczelną butą, wyzywającą arogancją i pustą frazeologją, obudziło tak wielki wstręt i taką powszechną niechęć ku sobie, że nareszcie musiało zniknąć zupełnie z politycznej widowni Austrji.

Stronnictwo niemiecko-postępowe, działając w duchu tego przewrotnego liberalizmu, ściąga z góry niepochlebne odium na siebie, budząc we wszystkich stronnictwach, a już przedewszystkiem w słowiańskich i w partjach dążących do przeprowadzenia zasadniczych reform ekonomicznych poczucie potrzeby wspólnej przeciw niemu obrony.

Oby tylko jak najrychlej sprowadziła zupełny pogrom tej zżydziałej partji, która już w pierwszych chwilach swego istnienia wnosi tak szkodliwy zamęt w polityczne życie Austrji, bezczelnie urąga zasadom sprawiedliwości i politycznego równouprawnienia i tamuje rozwój tak przez wszystkich upragnionej pracy socjalnej!

Jak doszło do wojny?

III.

Posłowie zagranicznych mocarstw złożyli już w dniu 2 października za pośrednictwem wspólnej noty zażalenia, a Porta w dniu 5 tegoż miesiąca oświadczyła, że dołoży wszelkich starań, by uspokoić wzburzone umysły i przedsięwziąć możliwe środki, zapobieżenia licznym tego rodzaju wypadkom. W związku z tym faktem pozostawała zmiana w najwyższych dostojeństwach, a mianowicie powołanie Kiamila baszy na stanowisko wielkiego wezyra, w miejsce Saida baszy, który znowu otrzymał tekę ministerjum spraw zagranicznych po Turkhanie baszy. Pomimo powyżej wyrażonych obietnic w dniu 6 października, ambasadorowie powtórzyli swe żądania dołączając szczegółowy opis całego niebezpieczeństwa, oraz niestosowności postępowania władz urzędowych. Na powyższe zażalenia, ponowione raz jeszcze w dniu 9 października, odpowiedziała Porta w dniu 12 t. m. pismem, zaprzeczającym nadużyciom władz tureckich i składającym wyłączną odpowiedzialność na Armeńczyków. Skoro zaś w dniu 16 października ukończyły się konferencje między przedstawicielami Porty a ambasadorami mocarstw, o zaprowadzenie odpowiednich reform, wyszedł w dniu 19 t. m. edykt sułtański, mocą którego ustanowiono w armeńskim terytorjum nadzwyczajnego komisarza, przy którego boku miał się znajdować chrześcijański „adlatus“. Nadto ludność chrześcijańska miała według tego edyktu spotykać się w urzędach publicznych z szczególną względnością władz, ambasadorom zaś przyznano pewną nad ich postępowaniem kontrolę. Świeżo mianowany gubernatorem armeńskich okręgów Schakir basza, otrzymał także surowe zlecenie pilnego nadzoru nad wykonaniem zaprowadzonych reform. Zaledwie jednak ten ostatni objął swoje urzędowanie, gdy w dniu 25 października i następnych, 500 Mahometan w okolicach Baiburt, na drodze prowodzącej z Erzerum do Trapezuntu spaliło i zniszczyło wiele armeńskich wiosek i osad. W następstwie tego oddziały Armeńczyków w okręgu Diarbekir, napadły na meczety tureckie, co pociągnęło za sobą cały szereg krwawych walk i utarczek w Małej Azji. Wojska tureckie w Zeitun, dawniejszej Kappadocji zostały przez Armeńczyków otoczone, w dniu 15 listopada do poddania się zmuszone, następnie w mieście w niewoli trzymane, w końcu zaś, gdy usiłowana ich odsiecz się nie powiodła, 15-go grudnia wycięte. Zaburzenia w ciągu listopada rozciągnęły się także na Pontus i Syrję. W Kahrput wymordowano 700 ludzi, w libańskich prowincjach zaś wznowiły się walki między Druzami a chrześcijańską ludnością; 2 korpusy armji odkomenderowane w celu zaprowadzenia po-

koju, zadania swego urzeczywistnić nie zdołały; tak samo nie udało się to wielkiemu wezyrowi Rifaat baszy, który w dniu 6 listopada na godność tę został powołany. W dniu 9 listopada ambasadorowie złożyli nową notę, mocarstwa zaś, których jedność, lord Salisbury, tego samego dnia w mowie swej na bankiecie u londyńskiego lorda majora, z zadowolnieniem stwierdził, wysłały swe eskadry do Lewanty. Pozwolenie sułtana na umieszczenie w Konstantynopolu nowego okrętu stacyjnego, czego się ambasadorowie natarczywie domagali z trudnością tylko, po wielu naleganiach w dniu 10 grudnia, zostało udzielonem. W końcu listopada wybuchły w Erzerum nowe zaburzenia, gwałty i niepokoje, wskutek których 14.000 ludzi ratowało się ucieczką do Wan; w Marasch, Halys i Cezarei popełniono zaś wiele nowych morderstw i rozboi.

Tymczasem i w Macedonji poczęły się burzyć umysły. W pewnym związku z russofilskim ruchem, znajdowała się, wybitnie objawiająca się sympatja dla zamieszkałych w Macedonji Bułgarów, których szkoły zamknięte zostały przez władze tureckie. 10 kwietnia odbył się w Sofji macedoński kongres szkolny, którego rezolucje starowczo domagały się przeprowadzenia uchwał berlińskiego kongresu. Mocarstwa zagraniczne a właszcza Anglja zwróciły się do Bułgarji z żądaniem wyjaśnień, coby miało znaczyć jej stanowisko wyzywające, wobec prowincji tureckich. Rząd bułgarski w odpowiedzi oświadczył, że prądom panującym w Macedonji sprzeciwiać się nie może — owszem musi je nawet popierać, gdyż w przeciwnym razie popadłby w niepożądany rozbrat z większością narodu. 65000 ludzi, którzy wyemigrowali z Macedonji do Bułgarji, byli według zdania bułgarskiego rządu w zupełnym prawie. rozwijania spokojnej agitacji przeciw Turkom, tak jak Armeńczycy, którzy ze swych zagrożonych prowincji, schronili się w inne kraje. Tak więc ostatecznie wyjaśnienia żądanego mocarstwa nie otrzymały poprzestając na razie na powyższych, których treść właściwie nic nie mówiła.

Położenie Chrześcijan w państwie tureckim tymczasem nie polepszało się wcale. Reformy obiecane przez sułtana wobec ciągłych wybuchów rewolucji nie wchodziły w życie; nowe krwi rozlewy znajdowały się niemal na porządku dziennym. Sprawozdanie, które rząd angielski w początkach stycznia otrzymał, wykazywało, iż wiadomości o „armeńskich rzeziach", są nieco przesadzone. Pochodziły one od zorganizowanych komitetów rewolucyjnych, których działań rząd turecki nie mogąc udaremnić, posuwał się nieraz do środków gwałtownych, komentowanych jak najjaskrawiej. Nadużycia swoją drogą powtarzały się ciągle i to spowodowało też ambasadorów do złożenia w dniu 28 sierpnia noty, energicznie domagającej się wstrzymania wszelkich środków gwałtownych. Współcześnie w Armenji zawiązała się „federacja armeńskich rewolucjonistów", która w końcu sierpnia rozpisała ogniste odezwy, wzywające do zemsty za przelaną krew tysięcy armeńskich męczenników, oraz stawiające żądania, od których pod żadnym pozorem odstąpić nie zechce. W dniu 14 października wysłała nawet powyższa federacja list pełen pogróżek do ambasadorów, którzy w następstwie tego kroku oświadczyli 17 października, że postępowanie Armeńczyków wobec Porty jest niewłaściwe i że Turcja nie chwyta się dostatecznych środków dla przywrócenia pokoju. Sułtan korzystając z chwilowo życzliwego dlań usposobienia odpowiedział 28 października, że reformy zapowiedziane są już przygotowane, warunkiem jednak ich ogłoszenia i wprowadzenia w życie, będzie poprzednie rozbicie rewolucyjnych band armeńskich. Mocarstwa jednak zwróciły się znowu z interwencjami na korzyść Armenji. Anglja zwłaszcza powołując się na opinję publiczną, wystąpiła wprost gwałtownie przeciw rządowi tureckiemu. Dopiero gdy Rosja, Anglja i Niemcy powzięły postanowienie ujęcia się za Portą wrazie zaczepnych kroków ze strony Anglji, Anglja cofnęła się pozornie, uderzając w ton pojednawczy przez usta kanclerza skarbu Hicks-Beacha i lorda Salisburego, który zapewnia nawet, iż zdanie o odwiecznym antagonizmie Rosji i Anglji na półwyspie bałkańskim jest zupełnie bezpodstawnem. Naturalnie zapewnieniu temu nie wierzono w Grecji.

Zbratanie się polsko-czeskie.

Wiedeń d. 26 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) W tutejszym czeskim „domu narodnim" odbyła się wczoraj wieczorem uroczystość inauguracyjna, mianowicie uroczyste otwarcie tego domu, który Czesi zbudowali sobie w stolicy państwa z składkowych pieniędzy jako ognisko dla swego życia narodowego. Dość obszerna sala, a właściwie cały dom wraz z ogrodem był nabity publicznością, między którą było bardzo dużo czeskich sokołów wiedeńskich. Od frontu był „dom narodni" przystrojony chorągwiami o barwach czesko-narodowych. W środku sali zastawiono duży stół dla posłów, ale ich przyszło tyle, iż oprócz głównego stołu, zaledwo zdołali się pomieścić przy trzech stołach, ustawionych obok. Program wieczoru składał się z mów i gry orkiestry, jakoteż śpiewu choralnego. Muzykę i śpiewy narodowe przeplatały toasty. Dr Herold zabrał pierwszy głos, witając przybyłych posłów słowiańskich.

Obok prawie całego koła młodoczeskiego pojawiła się także i szlachta czeska: ks. Schwarzenberg, hr. Deym, hr. Pallfy, hr. Nostiz, Radimsky. Z posłów polskich przybyli: dr Rutowski, Popowski, obydwaj Gniewosze, Eugenjusz Abrahamowicz, Czecz, ks. Swieży, hr. Borkowski, dr Kozłowski, Merunowicz, Bogdanowicz, dr Walewski, dr Górski, Henzel, dr Danielak, ks. Szponder i dr Winkowski; 3 Rusinów: Barwiński, ks. Taniaczkiewicz, dr Okuniewski; 2 Kroatów: Spinczicz i Biankini i 3 Słoweńców: Krek, Powsze, Emspieler i inni. Dr Herold w przemowie swej witał radośnie przedstawicieli bratnich narodów słowiańskich na uroczystości czeskiej, w szczególności przedstawicieli narodu polskiego, Czechom tak bliskiego. Z połączenia się plemienia słowiańskiego narodzi się piękny dla wszystkich owoc, w połączeniu i zbrataniu austrjackich ludów słowiańskich leży siła i rękojmia, iż każdemu będzie jego prawo wymierzone sprawiedliwie. Kiedy dr Herold wzniósł puhar na wzajemność słowiańską, nie było końca gromkim okrzykom uczestników biesiady. Wołano kilkakrotnie: *At žijo bratia Polaci! Slava im!* P. dr Kozłowski w bardzo pięknem przemówieniu dziękował w imieniu członków „Koła" za serdeczne przyjęcie. (Silne oklaski i okrzyki: „niech żyją bracia Polacy!"). Następnie przemawiał młodoczeski poseł dr Horzica, po nim ks. Taniaczkiewicz, ks. Schwarzenberg i Danielak, którego mowę przyjęto także rzęsistemi oklaskami, mianowicie, kiedy wielbił narodową pracę Czechów około podniesienia ludu czeskiego, który dziś tworzy niezdobytą twierdzę narodową. Następnie przemawiali jeszcze posłowie: Spinczicz, Biankini, Krek, dr Winkowski, dr Danielak (po raz drugi), dr Horzica (również po raz drugi), dr Winkowski, redaktor wiedeńskiego czeskiego tygodnika Cinest i wasz korespondent.

Treścią przemówień było podnoszenie potrzeby jedności i zgody austrjackich narodów słowiańskich, potrzeby zamienienia w czyn zasady wzajemnego wspierania się i wspólności słowiańskiej. Piękna i podniosła była to uroczystość. W gromkich okrzykach czeskich sokołów i robotników wypełniających tło uroczystości odbrzmiewała siła ludności czeskiej a z całości spojonej sercem i rozumem tchnęła siła „wzajemności" słowiańskiej, jak dziś tchnie ona w parlamencie z przymierza polsko-czeskiego, które jak dr Herold powiedział, samo z siebie przyszło do skutku, bo swoi znaleźli się z swoimi bez żadnego pośrednictwa.

Była to wspaniała uroczystość zbratania się Słowian, w którem Polacy zaszczytną odegrali rolę. Słowianie ramię do ramienia — a nie damy się jeszcze tak silnemu i groźnemu wrogowi!

Nowe przesilenie.

Wiedeń d. 29 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Burza po burzy — przesilenie po przesileniu. Nowy parlament nie wychodzi z groźnych paroksyzmów. Przez noc, że się tak wyrazimy, stało się położenie wielce krytycznem i naprężonem, a stało się to nagle i niespodzianie. Dziś zrana bowiem przyniosła *N. fr. Presse* oświadczenie p. dra Russa, przywódcy niemiecko-liberalnego stronnictwa, zapowiadające obstrukcję w Izbie poselskiej na tak długo, dopokąd rozporządzenia językowe dla Czech i Morawji nie będą zniesione. W ślad za tem rozpoczęto też obstrukcję zaraz na początku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej imiennemi głosowaniami, których było z rzędu cztery, potem długą mową p. Lechnera (Niemca z Morawji), który już od przeszło półtora godziny ćwiczy się w krasomówstwie i Bóg raczy wiedzieć, kiedy rzecz swoją skończy. A trzeba wiedzieć, iż na porządku Izby stały pierwsze czytania trzech przedłożeń rządowych (projekt ustawy o czekach, konwencja z Bułgarją i uwolnienie od podatku domowego dla nowych budynków w (Celowcu), które zwyczajnie bez rozprawy przydzielono komisjom. Obecnie czwarta godzina popołudniu, Izba więc obraduje już godzin pięć, a jest dopiero w początku obrad nad drugim punktem porządku dziennego, przy którym prawdopodobnie będzie także kilka imiennych głosowań. O pracy parlamentarnej przy takiem postępowaniu opozycji nie może być i mowy, dlatego położenie stało się odrazu bardzo naprężonem, a w przedsionkach parlamentu frunały co chwila wszelakiego rodzaju niepokojące pogłoski.

Mówiono o rozwiązaniu parlamentu, ale zaraz zbijano to uwagą, że nowy parlament byłby jeszcze obfitszy w żywioły opozycyjne — inni rozważali możliwość dymisji gabinetu, przy czem jednak podnoszono, iż na razie o tem mowy być nie może, skoro korona niedawno temu objawiła wolę utrzymania tego gabinetu u steru władzy rządowej. Słychać było także, iż Izba, jeśliby obstrukcja szła dalej, będzie na razie odroczoną do Świąt Zielonych, ale i to nie wydawało się wskazanym środkiem zaradczym, ponieważ tak dobrze jak obecnie, mogą niemieccy liberałowie i po Zielonych Świętach prowadzić obstrukcję. Z pogłosek zdaje się być najprawdopodobniejsza ta, która twierdzi, iż większość przystąpi do zmiany regulaminu Izby w kierunku uniemożliwienia obstrukcji. Do tego też niezawodnie przyjdzie. Do zmiany bowiem regulaminu wystarcza zwykła większość, a ta istnieje i da się niezawodnie uczuć mniejszości swą siłą.

Z razu wszyscy Niemcy z wyjątkiem katolickiego stronnictwa ludowego głosowali z obstrukcją niemieckich liberałów. Przy drugiem jednak imiennem głosowaniu zbudziło się u antysemitów antyliberalne sumienie i dr Lueger głosował już następnie z większością przeciw obstrukcjonistom. Postępowanie liberałów nazwał on komedją, ciuciubabką, oświadczając, iż nie da się im wodzić na pasku. Owszem antysemici wystąpią publicznie przeciw obstrukcji i już w niedzielę zwoła dr Lueger w Wiedniu wielkie ogólne zgromadzenie w tym celu.

Święty Wojciech.

Aforyzmy historyczno-polityczne

przez X. prałata prof. Dr Wł. Chotkowskiego.

III.

Ludy słowiańskie zamieszkiwały niegdyś większą część zachodniej Europy, aż po Las frankoński, a Solnogród, Pasowa, Wyszogród (Würzburg) były pierwszemi biskupstwami, założonemi w połowie VIII wieku na ziemiach Słowian. Całe wybrzeże morza Bałtyckiego, które zwało się słowiańskiem, zamieszkiwali Słowianie, aż ku ujściom Łaby, która tworzyła zachodnią, tak jak Dniepr tworzył wschodnią granicę ich siedzib. Cywilizacja, przemysł, handel morski, doprowadziły te ludy do stanu kwitnącego, a kronikarze niemieccy wymieniają trzydzieści miast słowiańskich, warownych i potężnych w X i XI wieku.

Jednego tylko nie dał im Bóg, t. j. Apostoła chrześcijańskiej wiary. Każdy lud katolicki miał swego Apostoła, powiada Gfrörer w swojej monografji pap. Grzegorza VII (tom I 157), tylko Słowianie, mieszkający nad Łabą, nie mieli nikogo. Ich Apostołami byli straszliwi margrabiowie, którzy mieczem i toporem szerzyli wiarę w tego, którego św. Ignacy Antiocheński tak pięknie nazywa: *amor meus crucifixus*. Ewangelją miłości opowiadali mordem i pożogą, a przekonani byli, że czynią rzecz Bogu miłą, tępiąc upartych pogan. Wytępili ich też do szczętu.

W drugiej połowie X wieku (955) ślubował cesarz Oton I, że jeśli pobije Madziarów, wtedy założy biskupstwo słowiańskie. Madziarów zwyciężył, ale wykonanie ślubu przewlokło się o lat 13, przez opór biskupów Moguncji i Hawelberga. Wreszcie stanęło 968, biskupstwo w Dziewinie nad Łabą (Magdeburg), któremu jako metropolji poddano sześciu biskupów-sufraganów na ziemiach słowiańskich. Między tymi był biskup poznański Jordan. Ale biskupstwa słowiańskie istniały tylko z nazwy i do XIII wieku wcale biskupów nie miały. Żaden też biskup nie poszedł do Słowian ze słowem Ewangielji, żaden nie zadał sobie trudu wyuczenia się ich języka. Jeden tylko Bozo, który został (968) biskupem Międzyborza (Merseburg), starał się podobno wyuczyć mowy słowiańskiej, jak opowiada Dytmar Merseburski (Pertz III 755). Natomiast Adalbert, metropolita Magdeburski, podobno nawet surowo karał św. Wojciecha, że będąc w jego szkole, z towarzyszami swoimi po słowiańsku rozmawiał. A jednak nasz Święty nie przejął się tą ślepą nienawiścią mistrza do mowy słowiańskiej i rozumiał tak doskonale doniosłość ojczystej mowy, że poszedłszy do Prusaków z apostolską pracą, starał się u naczelnika Sambji, Luksetusa, wyuczyć pruskiej mowy.

Mimo to wzgardzili Prusacy apostołem, który im przynosił „słowa żywota", zbawienie wieczne i wolność doczesną. Podzielili też los Słowian zachodnich, których wprawdzie o dwa wieki przeżyli, ale resztki ich nie przetrwały XVI wieku. Tylko dziwnem zrządzeniem Opatrzności został ślad ich mowy, w tłómaczeniu luterskiego katechizmu, którego w XVI wieku dokonał Abel Will, luterski pastor w Pobetach, a co więcej, została nazwa tego ludu przywłaszczona przez potomków tych, którzy Prusaków wytępili.

Zginęli bez śladu, uparcie trwający w pogaństwie, Słowianie, ale Nemezis historyczna pokazała się też na ich tępicielach, którzy godła zbawienia nadużywali za godło zguby Słowian. Do tej to właśnie metropolji słowiańskiej Magdeburga należał Luter, który w XVI wieku swoją rzekomą „ewangelją" rozerwał Niemcy na dwa obozy: katolicki i luterski, a raczej protestancki. Na ziemi Prusaków utworzone lenne księstwo przyjęło pierwsze tę ewangielją luterską jako „czyste słowo Boże". Wtedy też owe biskupstwa, które przez trzy wieki zamiast biskupów mieściły w sobie okrutnych margrabiów i dopiero od XIII wieku były obsadzone biskupami, stały się znowu niepotrzebne. Chciwość położyła im w XVI wieku koniec. Pierwszy początek uczyniono znowu na ziemi Prusaków. Tutaj też dwaj biskupi Sambijski i Pomezański pierwsi ogłosili ludowi, że przyjmują luterską wiarę. Tutaj powstał pierwszy protestancki król w Prusiech, bez wiedzy i woli Papieża, a jeszcze brakowało dwóch lat do 9 wiekowej rocznicy założenia magdeburskiej metropolji przez Otona, kiedy Prusacy święcili zwycięstwo pod Sadową. W 5 lat potem król ich koronował się już niemieckim cesarzem.

Z rozkazu cesarza tego odbudowano zapadły w gruzy klasztor w Leninie. Starożytne proroctwo, jednego z braci Lenińskiego klasztoru, przepowiada koniec Prus, gdy klasztor ten odbudowany zostanie. Dotąd nie zanosi się wprawdzie na to, ale proroctwo dodaje: *nam sortis mirae, videntur facta venire.*

Jakiekolwiek mogą być przeznaczeń koleje: Polacy tem jednem pocieszać się mogą, że na ich dziejach nie ciąży żadna klątwa. Nie tępiliśmy nigdy nikogo, a jeśli do korony przyłączoną została Ruś i Litwa, to panowanie nasze znaczyło się tam szerzeniem religji Chrystusowej i cywilizacji zachodniej. Myśmy im dali wolność, prawa i oświatę, myśmy im akademje i szkoły stawiali, myśmy im biskupstwa zakładali.

Prawdę wyznać się godzi, że w duchowieństwie polskiem mało było misjonarskiego zapału, żeśmy za mało naśladowali w tem przykład św. Wojciecha i że ku Wschodowi nie dosyć gorliwie szerzyliśmy katolicką wiarę. Ale też słusznie zauważył Dom Guépin w żywocie św. Józafata, że przez ostatnie sto lat pokuty ponieśli wygnańcy polscy dalej światło chrześcijaństwa na Wschód, niż przez całe wieki istnienia polskiego państwa. Bo też dosyć zadziwiającą jest rzeczą, że najgorszy warchoł polski, dostawszy się na Wschód, staje się zagorzałym „papistą".

Z KRAJU.

Nowy Targ d. 28 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Pożar. — Nowe Towarzystwo Chrzescijańskie.

We środę, około godziny piątej, nawiedził nasze miasteczko z niestwierdzonej dotąd przyczyny gwałtowny pożar. Rozszalały żywioł ogarnął przy sprzyjającym wietrze w przeciągu pół godziny całą ulicę kościelną i Nadwórną — po większej części drewnianemi domami zabudowaną — w takim stopniu, że o zlokalizowaniu ognia nawet mowy być nie mogło. Wypadek chciał, że wówczas cała ludność zajęta była robotami polnemi, zanim więc zwołano do ratunku, ogień pędzony wiatrem groził rozszerzeniem po wszystkich końcach miasta i niewiele brakowało, a nasze miasteczko byłoby dzisiaj kupą gruzów i zgliszczów. Tutejsza dzielna straż pożarna pod wodzą inżyniera Grabowskiego i Kurasia bezzwłocznie wzięła się do akcji, dokonując wraz z całą ludnością cudów — gdy jednak przekonano, się, iż ogień coraz to większą ogarnia przestrzeń zawezwano o pomoc straże pożarne ze Szaflar, Rabki, Jordanowa, Czarnego Dunajca i Zakopanego.

Z niebywałym pospiechem przybyła z Zakopanego straż pożarna pod wodzą naczelnika Sieczki, z Czarnego Dunajca drem Weiglem, Jordanowa i Rabki z p. Kellerem na czele, ze Szaflar z wójtem Kamińskim i tak połączone straże z narażeniem życia i nadzwyczajnym poświęceniem pracowały do godziny 12 w nocy, aż wreszcie udało im się zlokalizować pożar tylko na dwie ulice i ocalić resztę miasta.

Pożar był tak gwałtowny, że cała ludność była w pogotowiu ratowania życia i dobytku, którym się tylko dał unieść.

Mimo dzielnej obrony strażaków, padło ofiarą płomieni 39 domów wraz z całą prawie ruchomością, inne blisko pożaru położone ulice ucierpiały również, gdyż z każdego niemal domu zrywano dachy.

Dzisiaj 39 gospodarzy pozostało bez dachu na bruku i bez najniezbędniejszych sprzętów i odzieży, dotkliwe straty poniósł wskutek pożaru naczelnik sądu Łabas i sekretarz starostwa Stamm.

Z inicjatywy tutejszej inteligencji szczególnie starosty, który był jednym z pierwszych przy pożarze, zawiązano komitet ratunkowy a ten przy pomocy datku Rady powiatowej i gminy zebrał przeszło 1.000 złr. na zaspokojenie pierwszych potrzeb pogorzelców. Niewątpimy, że tutejsza gmina posiadając znaczne lasy, udzieli dotkniętym pożarem mieszkańcom materjał do odbudowy domków. Przesyłając wam notatkę o tak smutnym wypadku nie mogę pominąć uwagi, że podobne wypadki przypominają najrychlejsze zaprowadzenie w drodze ustawodawczej przymusowego ubezpieczenia budynków, gdyż lud nasz ponosząc tyle ciężarów nie jest w stanie opłacać premji asekuracyjnej a potem nie poznaje konieczności ponoszenia takich wydatków.

W tutejszych powiatach od dawna daje się uczuwać brak Towarzystwa kredytowego, któreby nie hołdując partykularnym celom, wzięło w obronę stan włościański i budzący się przemysł, dostarczaniem członkom swoim taniego kredytu tudzież dawało inicjatywę do torowania naszemu przemysłowi nowych dróg. Liczni obywatele tutejszego powiatu powzięli zatem myśl założenia w Nowym Targu z filją w Czarnym Dunajcu „katolickiego Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego z ograniczoną poręką". O ile takie Towarzystwo, umiejętną ręką prowadzone, może się rozwinąć i spełniać swoje zadania zgodnie z założeniem, wesprzeć stan włościański i przemysłowców kredytem, zakładaniem magazynów zboża, nasion etc. i tymi środkami podnieść wszystkie gałęzie gospodarstwa, świadczy nadzwyczajny rozwój takiego samego Towarzystwa w Wadowicach, które mimo niechęci i trudności, rozpocząwszy działalność zaledwo z gotówką 1.000 złr. a. w., w pół roku obracało kapitałem 42.000 złr. Towarzystwo rolniczo-zaliczkowe w Wadowicach wkrótce po założeniu zyskało pokaźną liczbę 350 członków i założyło składy zboża, nasion i nawozów sztucznych, w których obrót doszedł do 50.000 złr. Towarzystwo takie w Nowym Targu niewątpliwie potężnie się rozwinie i będzie poważną instytucją, mimo że obok istnieje Towarzystwo zaliczkowe i powstanie powiatowa kasa oszczędności.

Istniejące tu Towarzystwo zaliczkowe nie spełnia należycie swoich zadań już ze względu na odmienne poglądy Dyrekcji tegoż, nie obawiając się więc jego konkurencji obywatele liczą, że część kapitałów katolickich ztamtąd zostanie wycofana i przelaną do nowego Towarzystwa o czysto katolickim charakterze i tendencjach; co się zaś tyczy przyszłej kasy Oszczędności, to instytucja ta, mając statutem ściśle i szczupło określone cele w tym kierunku nie może pracować, jak założyć się mające Towarzystwo. Powiat Czarno-Dunajecki, którego włościanie w węgierskiej Trstynie w braku własnej instytucji na wysokie procenta szukają kredytu, gwałtownie potrzebuje takiego Towarzystwa, należy więc cały ruch kredytu i kapitałów odwrócić od zagranicy i skierować do siebie.

Celem Towarzystwa będzie również podniesienie Kółek rolniczych, które dla braku taniego kredytu i konieczności nabywania towarów, szczególnie żywności u kupców izraelickich chromają, nie spełniając należycie swoich zadań.

Każdy przystępujący do założyć się mającego Towarzystwa, spełni czyn obywatelski i poda rękę do podniesienia naszego rolnictwa i przemysłu. Celem uchwalenia statutu, wyboru Rady nadzorczej i Dyrekcji, Walne Zgromadzenie odbędzie się dnia 2-go maja o godzinie 3, w kancelarji dra Kazimierza Nowotnego w Nowym Targu.

Najniższy udział wynosi 10 złr., a najwyższy 500 złr. a. w, Oszczędności przyjmuje Towarzystwo bez ograniczenia. Po wpisaniu Towarzystwa w rejestr handlowy, takowe rozpocznie swoją działalność.

ZE ŚWIATA.

Paryż, d. 27 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Powrót prezydenta. — Oryginalna wystawa.

Prezydent Faure powrócił wreszcie do Paryża ze swej podróży prowincjonalnej. Podróżował z nim cały wagon dziennikarzy, którzy skrzętnie zapisywali każde słowo prezydenta i każde menu uroczystych bankietów. Prezydent wszędzie był łaskaw na witających go podwładnych, mówił dużo o patrjotyzmie, o poczuciu obowiązków, o miłości swojej dla kraju i troskliwości nieustannej rządu o dobrobyt obywateli. Elegancko ubrany pan Faure, w nieodstępnych swych białych kamaszkach, pozował, jak zawsze, potroszę na Napoleona I szego, przemawiając łaskawie do prostych żołnierzy i majtków, przypominając sobie minione czasy i wspólne odgrzebując wspomnienia. Złośliwi dziennikarze uśmiechali się trochę, ale nieznacznie.

Była tu niedawno w hotel Drouot ciekawa licytacja. Sprzedawano kolekcję guzików, zebraną przez barona Pérignon, zmarłego tutaj w przeszłym roku. Zbiór ten wystawiano już kilka razy na widok publiczny, a przewyższa on niewątpliwie wszystkie dotychczas znane zbiory „guzikarzy". Jednym z pierwszych zbieraczy tego rodzaju był muzyk Clapisson, który potrafił zebrać 7.750 odmian guzików. W Gandawie w r. 1845 wystawił pewien amator zbiór składający się z 30.000 odmian. A w tej specjalności możnaby jeszcze rozróżnić nowe specjalności i nowych specjalistów, którzy zbierają wyłącznie n. p. guziki wojskowe, liberyjne i t. d. Obecnie, jak zapewniają rzeczoznawcy, najbardziej są poszukiwane guziki z XVIII wieku.

Był czas, że robiono sobie podarunki z guzików: rzeczą wysoce dobrego smaku było naprzykład ofiarować komuś serję guzików, jak talar wielkich, emaljowanych, z alegorjami treści odpowiedniej.

W pamiętnikach Ludwika Bachaumont pod datą 18 listopada 1786 r. zapisane są następujące wyrazy: „Manja guzikowa doszła obecnie do szczytu dziwactwa i śmieszności. Nietylko noszą dziś guziki olbrzymiej wielkości, niby talary podwójne, ale ozdabiają je kosztownemi malowidłami, tak, że cena garnituru guzików dosięga nieraz wysokości poprostu bajecznej. Tematy malowideł tych są różne: wyobrażają więc niektóre portrety Cezarów, inne znów antyczne posągi, albo sceny z „Metamorfoz" Owidjusza i t. p.

Isabey, słynny malarz, pisze w swym dzienniku, że przybywszy do Paryża, malował dla zarobku kopje obrazów Vanloo i Bouchera na tabakierkach. Płacono mu różnie, po 6 lub 8 franków za sztukę. Za malowidła na guzikach płacono o wiele taniej. Później nastała moda malowania na guzikach gmachów publicznych, pomników i t. d. Jeszcze później malowano portrety Ludwika XVI, Mirabeau, czapki frygijskie, emblematy różne. Aż nareszcie moda guzików artystycznych minęła zupełnie, bezpowrotnie, jak dotąd przynajmniej.

Najstarsze guziki, z jakiemi można spotkać się w zbiorach muzealnych publicznych i prywatnych, pochodzą z ruin Mykenów, które odkopywał Schliemann kilkadziesiąt lat temu. Ciekawe są też guziki średniowieczne, noszone przez mnichów i stan duchowny w ogóle. Ale najbogatsze guziki, najkosztowniejsze na całym świecie, zwykł był nosić Ludwik XIV, król francuski. Prowadzone były specjalne regestry „guzików i innych kosztowności, które król nosi". Regestry te, przechowane w Paryżu, w ministerjum spraw zagranicznych, zawierają niekiedy cyfry, nad któremi istotnie najpoważniej zamyśleć się można. Oto kilka urywków, z tych regestrów wyjętych:

„3 lutego 1685 r. Montarsy (jubiler) doręczył królowi 24 guziki brylantowe, każdy z jednej sztuki. Rachunek wynosi 138.000 liwrów". — „7 maja 1685 r. Wykonane i dostawione przez imćpana (sieur) Bose sześć guzików każdy z jednego djamentu 30 tysięcy liwrów" — „26 lipca 1685 r. Montarsy dostarczył markizowi de Seignelay dla króla 75 guzików, każdy z jednej sztuki djamentu: 586.703 liwry". — „1 sierpnia 1685 r. Dwa guziki, każdy z jednej sztuki djamentu, 67.866 liwrów". — „17 sierpnia 1685 r. Trzy guziki, każdy z jednej sztuki djamentu: 69.660 liwrów". — „20 grudnia 1685 r. Cztery guziki, każdy z jednej sztuki djamentu, 88.375 liwrów". — „26 lipca 1685 r. Montarsy dostarczył do kamizelki i królewskiej 48 guzików złotych, każdy z jednym djamentem i 96 guziczków, z których połowa o jednym djamencie, druga połowa po pięć brylancików w każdym guziczku. Rachunek: 185.123 liwry".

„Oprócz tego 524 guziki do kostjumu króla. Rachunek: 1,006.345 liwrów".

„Oprócz tego 7 spinek po 3 brylanciki w każdej: 201.270 liwrów".

„Różnemi czasy 33 spinki: 574.366 liwrów".

Jeżeli zliczymy powyższe pozycje, będziemy mieli około trzech miljonów franków za guziki Ludwika XIV, w ciągu jednego tylko roku 1685. Miał przytem monarcha ten niezły zapas guzików z roku poprzedniego, w ciągu którego wydano na nie 1,071.090 liwrów. I zaznaczyć tu wypada, że to jest tylko rachunek brylantów, do sukien króla kupowanych. A niema tu wcale mowy o brylantach, sprzączkach do trzewików, do podwiązek, ani o brylantach, które stroiły kapelusz królewski. Musimy wyznać, że dzisiejsze nasze surduty i żakietki na jedwabiu lub zapinane na rogowe guziki, dziwnie ubogo wobec takich splendorów się przedstawiają. Czy cierpi kto na tem? Chyba nie. Przed wiekiem takie „ubóstwo" byłoby jednak niewymownem cierpieniem.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(58) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

— Nie, jenerale — odpowiedział jeden z oficerów — a ponieważ powstańcy wyparci z Medjolanu, skierowali się w tamtę stronę, Tyberjusz Grachus musi być w niebezpieczeństwie.

— Posiadam nieliczną załogę i nie mogę jej rozdrabniać przed przybyciem jenerała Bonaparte — rzekł Despinoy. — Musimy czekać. W południe, gdy będziemy silniejsi, wyszlę mu oddział na po-

moc. Chodźmy na śniadanie. Obywatelu Robercie, wszak zasiądziesz z nami, nieprawdaż?

Usiadłem do stołu z jenerałem i całym sztabem.

W kwadrans przybył dragon kurzem i krwią okryty.

— To Dupuy cię przysyła? — zapytał Despinoy.

— Tak jenerale. Zajęliśmy przedmieścia Fogji i oswobodzili transport amunicji.

— A potem?

— Kapitan postanowił wrócić do Medjolanu, gdy nagle zostaliśmy obskoczeni przez tysiąc kilkuset powstańców, którzy zaczęli dawać ognia. Kapitan wysłał mnie z tem zawiadomieniem, dodając, że zabarykaduje się w jakim domu i będzie mógł trzymać się cztery godziny: po tym przeciągu czasu za nic nie ręczy.

Na tę smutną wiadomość wstaliśmy wszyscy od stołu.

— Niepodobieństwo przybyć na czas — rzekł Despinoy. Przed przybyciem Bonapartego nie mogę wysłać więcej nad piętnastu ludzi, to znaczy tyle, co nic. Nie mogę w żaden sposób zmniejszać garnizonu w Medjolanie.

— Co najsmutniejsza, że powstańcy nikomu nie dają pardonu — przemówił jeden z oficerów.

Sztab był zaniepokojony; wszyscy kochali Tyberjusza jak brata; lecz czuli zarazem, że ostrożność Despinoya jest nieodzowną.

Przerwałem milczenie.

— Jenerale — rzekłem — daj mi owych piętnastu ludzi i pozwól mi udać się do Fogji.

Wszyscy ze zdziwieniem spojrzeli na mnie.

Oczywiście armja włoska nie przypuszczała, aby armja reńska posiadała tyle odwagi.

— Słyszałeś raport dragona. Tam nie żartują.

— Wiem o tem. Proszę o piętnastu ludzi na ochotnika i jadę.

— Rób jak chcesz i niech ci Bóg pomaga.

— Na pierwsze moje słowo pięćdziesięciu dragonów wystąpiło z szeregów. Wybrałem piętnastu i kłusem wyjechałem w stronę Fogji.

Chcecie wiedzieć o czem wówczas myślałem. Miałem nadzieję, ocalając brata Klelji, pozbyć się wyrzutów sumienia z powodu zabójstwa jej ojca. Chętnie oddałbym życie, aby przebłagać cienie starego jakobina. Walczyć za brata Klelji, chociażby ona o tem nie wiedziała, czyż to nie było walką za samą Klelję.

Około południa przybyłem do Fogji, gdzie już walczono od siódmej rano.

XL.

Fogja jest miasteczkiem, liczącem trzy do czterech tysięcy ludności; wewnątrz Francji uchodziłaby za ładne miasto. W Lombardji, gdzie ziemia jest urodzajna i zaludniona, co krok spotyka się podobne osady. Kościół pokryty czerwoną dachówką, dzwonnica wznosząca się najwyżej trzydzieści stóp nad szczyt kościoła, ośm do dziewięciuset domów, resztki okopów, pozostałych z czasów wojen Gwelfów i Gibellinów, oto Fogja.

Na prawo i lewo, bagna i trzęsawiska utrudniały przystęp do osady, wzniesionej na pagórku. Jedna tylko droga prowadzi z Medjolanu do Fogji i z Fogji do Lodi: ta sama, którą przebyłem z moją kawalerją, to jest z memi piętnastu ludźmi, pomiędzy którymi było dwóch trębaczy.

Szczęściem, chociaż droga nie była górzystą, lecz przy samej wsi, skręcała się tak, że mogliśmy podjechać nie będąc widziani. Zresztą powstańcy składali się po większej części z ludzi nieobeznanych z rzemiosłem wojennem i nie pojmowali nawet, że można rozstawiać pikiety i wysyłać rekonesanse.

O pięćset kroków przed wsią, kazałem stanąć i zsiadłszy z konia podsunąłem się do samej wsi, aby bliżej przypatrzeć się walce.

Kapitan Dupuy, widząc się otoczonym i nie mogąc wycofać się inaczej, jak tylko pozostawiwszy w rękach nieprzyjaciół transport amunicji, który miał przyprowadzić do Medjolanu, zamierzył wytrzymać oblężenie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Odznaczenie. Cesarz nadał komendantowi posterunku, Janowi Tarnawskiemu, z komendy żandarmerji krajowej nr. 5 we Lwowie, w uznaniu za uratowanie z narażeniem własnego życia pewnego człowieka od śmierci w płomieniach, srebrny krzyż zasługi.

Z armji. Charakter majora otrzymał kapitan Rob. Franz przydzielony do oddziału straży policyjnej we Lwowie przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku. Zastępcami lekarzy asystentów zamianowani: Włodz. Mikołajewicz 30 pp. i Emil Dach 56 pp. Przeniesieni: Rotmistrz Jan Radey z 5 p. drag. do 11 p. uł., podpor. rachunk. Edw. Himmler z 90 pp. do 17 p. art. dyw. Do stanu czynnego obr. kraj. przeniesieni: zastępca oficera Gust. Hutschala 90 pp. i kadeci rezerwowi Rysz. Fröschl 40 pp. i Romuald Łyszkowski 32 p. art. dyw. W stan spoczynku przeniesiony akcesista rach. Aleks. Koch w Przemyślu.

Konkurs na posadę ekspedjenta przy urzędzie pocztowym w Wiśniowej obok Sędziszowa rozpisuje dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie. Pobory 370 złr. Termin do 15 maja.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Otrzymaliśmy następujące pismo nader ważne i cenne, które uważam za stosowne na tem miejscu podać do wiadomości ogółu:

„Do Szanownej Redakcji *Głosu Narodu*. Odczytawszy w gazecie *Głos Narodu* w numerze z dnia 25 kwietnia, publiczne do mnie wezwanie, abym wyjaśnił sprawę dotyczącą przeznaczenia obrazu Matejki: „Joanny d'Arc“, czuję się w obowiązku ścisłe, bezstronne, prawdziwe i najdokładniejsze o tem dać objaśnienie publiczne, jak następuje.

1) Prawdą jest — jak pisze *Głos Narodu* — że będąc długoletnim sekretarzem nieodżałowanego ś. p. Jana Matejki i zawsze trudniąc się z polecenia jego, wszystkiemi bez wyjątku sprawami, tak domowemi w rodzinie jego, jak również wszelkiemi innemi, jakie w stosunkach jego na zewnątrz zdarzyć się mogły, znałem dokładnie wszelkie z łaski jego najbardziej poufnie mi powierzone tajemnice i zamiary jego w najdrobniejszych szczegółach. A byłem może wtajemniczony dla tego, że sam artysta nietylko potrzebował poufnego przedemną zwierzenia się z niemi, lecz nadto nie mogąc albo nie lubiąc sam osobiście ich wykonywać, mnie wykonanie wszystkich zamiarów swoich zwykle powierzał. Od czasu jednak śmierci Matejki zostałem już na uboczu, a chociaż na śmiertelnem swem łożu żądał odemnie, abym koniecznie brał udział i nadal, przy rozdziale majątku jego pomiędzy rodziną, to jednak potem nie będąc przez nikogo zaproszony do tego, przez delikatność, sam się nikomu narzucać nie mogłem. Nie mam więc z pozostałą rodziną Matejki stosunków, a z tego powodu nie mogę wiedzieć, czy obraz „Joanny d'Arc“ sprzedany lub nie sprzedany, a tem mniej nie wiem, za jaką cenę?

2) Jakie jednak były właściwie postanowienia Matejki i jakie za życia swego z obrazu „Joanny d'Arc“ zrobił on przeznaczenie, w następującem da się określić opowiadaniu. O pierwotnej darowiźnie obrazu „Joanny d' Arc“ dla Francji, znajduje się opis, w dziele „O Matejce“ przez hr. Stanisława Tarnowskiego świeżo wydanem; opis ten w zupełności jest wierny. Gdy jednak Matejko zamiaru swego oddania obrazu Francji stanowczo zaniechał i zrzekł się jego, to myśl darowizny obrazu i ofiarę z niego na korzyść kraju, zawsze uważał za obowiązującą dla siebie. Wypływało to bowiem z jego wysokiej szlachetności i z jego zasad moralnych, by przedmiot przez niego raz darowany nie powrócił do niego i nie stał się znowu jego osobistą własnością. Przyjmując to jako zasadę w swem życiu, Matejko, napisał sam własnoręcznie drugą odezwę i mnie takową doręczył, która w oryginale przechowuje się u mnie, następującej treści:

„Po dwutygodniowej zwłoce radom a słusznym „żądaniom poważnych a mnie drogich osobistości „uległością moją spowodowanej, odezwę moją do „narodu w osnowie pierwotnej ogłaszam, z zastrzeżeniem by nie była wiązana z uroczystością otwar„cia Collegium novum. Myśl zawartą w odezwie „może Bóg od zmarnowania uchronić. Odpowie„dzialność za nią przyjmuję niepodzielnie na siebie, „a wydanie sądu pozostawiam przyszłości. Niepo„myślny obrót sprawy nadaje prawa własności „obrazu „Dziewicy Orleańskiej“ narodowi, z obo„wiązkiem zawieszenia tegoż obok hołdu pruskie„go, w komnatach królewskiego Zamku na Wa„welu, którego odbudowie, bodaj dziś znowu szczę„śliwsza gwiazda zajaśniała, a trwałością swą ogrza„ła zwątpiałych“.

To własnoręczne pismo Matejki na całym napisane arkuszu, wręczył mi osobiście do odczytania mówiąc, bym je w gazecie ogłosił; po chwili jednak namysłu nadmienił: „Niech się zostanie, „bo pewnie gazeta znowu nie zechce umieścić, tak „jak nie chciała umieścić moją pierwotną odezwę“.

Chociaż więc powyższe pismo Matejki, dane mi do odczytania i przechowane u mnie obecnie, nie ma ani daty ani podpisu i bez ogłoszenia w gazecie zostało, to jednak w rozmowach ze mną późniejszych zawsze on twierdził, że obraz „Joanny d'Arc“, darował na Wawel.

Prawdziwość tego opowiadania stwierdzam uroczystem zapewnieniem, ale prawna strona w formalnościach do tego należących nie była w swoim czasie całkowicie spełnioną. Nie oddał obrazu ani pod opiekę Sejmu, jak to uczynił z obrazem „Hołdu pruskiego“ i z „Konstytucją trzeciego Maja“, a w przemówieniach swoich w Muzeum narodowem Matejko tak był jak, twierdzą inni, niezrozumiałym, iż jedni z słuchaczów owoczesnych twierdzili, że obraz „Joanny d'Arc“ stanowczo darował, a inni znowu mniemali, że nie darował.

Będąc często zapytywany przez różne w tej sprawie osoby, tem chętniej to objaśnienie publicznie, Szanownej Redakcji udzielam, a ręcząc za wiarogodność zostaję z poważaniem *Marjan Gorzkowski*.

Kraków dnia 26 kwietnia 1897 roku.

*

List p. Marjana Gorzkowskiego, wydrukowany powyżej, przedstawia całą kwestję aż nadto jasno. Okazuje się z niego, że nawet strona czysto prawna kwestji posiadania obrazu, co do której istnieją pewne wątpliwości, wobec tak stanowczego stanowiska sekretarza i powiernika Matejki może być śmiało broniona przez kraj przeciwko spadkobiercom... Czy przez kraj jednak? Oto odbieramy bowiem ze Lwowa list następujący: „Pozwolę sobie zwrócić uwagę Audaxa na okoliczność, że władze krajowe w chwili obecnej już nie są powołane do wytoczenia procesu spadkobiercom ś. p Jana Matejki o „Dziewicę Orleańską“, nawet gdyby dzięki Pańskiej inicjatywie, stała się rzeczą jasną jak na dłoni, że obraz darowany został swojego czasu przez wielkiego malarza zamkowi wawelskiemu, będącemu wówczas własnością kraju. Z chwilą uchwały Sejmu krajowego, ofiarowującej zamek Cesarzowi austrjackiemu i z chwilą, kiedy Cesarz dar ten wspaniałomyślnie przyjąć raczył, okoliczność, iż zamkowi cesarskiemu na Wawelu zabraknie jednego obrazu, nie może obchodzić tak żywo władz krajowych.

Są do strzeżenia własności wawelskiej od tej pory powołane właściwe urzędy dworskie. Sądzę także, iż nie bardzo się pomylę, sądząc, że myśl sprzedania obrazu przyszła spadkobiercom Matejki dopiero wówczas, gdy dowiedzieli się, że kraj pozbywa się praw do Wawelu. Od kraju nie byliby zapewne żądali zwrotu; że go jednak żądają od administracji cesarskich majątków, wobec tego zwłaszcza, że prawnego przelania własności obrazu w swoim czasie nie było, o tyle mniej zadziwia, że administracji tej bez trudu przyjdzie uregulować kwestję sporną i zaspokoić niewygórowane jak widzimy pretensje spadkobierców, którzy oczywiście odebrać chcą obraz nie przez samą i czystą miłość dla obrazu...“

Hm!... List ten, bezimienny notabene, rzuca nowe światło na sprawę obrazu, o tyle przynajmniej, o ile ona dotyczy spadkobierców. Nie podobna mu odmówić pewnej zadziwiającej, jak na nasz narodowy temperament, trzeźwości zapatrywań. Stanowi on zapewne jaskrawy przykład, jak mało została u nas zrozumiana głęboka myśl posłów sejmowych, pragnących aby mieli choć jeden gmach, jako widomy znak dla pokoleń, że byli kiedyś polscy królowie, że mieliśmy kiedyś prawo państwowe, — i żeby w tym widomym znaku w tej trosce o cześć dla niego i o jego utrzymanie w jaknajwiększym blasku, była jakakolwiek nadzieja przyszłości!

To nie są nieużyteczne mury i parcele budowlane, darowane na to, aby się ich pozbyć; w takim razie może nie dziwiłby się nikt spadkobiercom Matejki, że zdejmują z tych murów jakieś malowidło, do którego mają pewne roszczenia i że pragną, aby nowy posiadacz zapłacił za ich pretensje. Ten dar miał zupełnie inne znaczenie; Jan Matejko byłby go zpewnością zrozumiał! I jeżeli wówczas swój obraz, który miał być przeznaczony dla Francji ofiarował krajowi do przyszłego zamku polskich królów, to właśnie przez ten dar poruszył tem żywiej myśl uwolnienia komnat, chowających w swojej głębi całą królewskość dawnej Polski, od żołnierskich austrjackich koszar, które w nich umieszczono! W dniu, w którym objęcie zamku dokonane będzie już nietylko przez uprzejmą depeszę, ale przez usunięcie wojsk i przywrócenie wnętrzu jego dawnej świetności, musi tam być „Dziewica Orleańska“; widział ją tam Matejko w swoich marzeniach o przyszłości! Bezimienny korespondent chce, aby ją kupił cesarz austrjacki... ktoś inny proponuje zarządzenie składek, aby można zaspokoić żądania spadkobierców... Jakie to są smutne i przykre projekty!

Przychodzi mi na myśl, czy nie byłoby dobrze odstąpić także pomnik Mickiewicza na krakowskim Rynku któremukolwiek z europejskich monarchów, naturalnie bogatszych i godniejszych zazdrości od Abdul-Hamida i króla Jerzego greckiego. Zrobimy tylko małą narodową składkę, w celu zebrania funszu na kupienie od p. Riegera wszystkich jego pretensyj do dalszego wykonywania pomnika. Składka zbierze się dość prędko, jeśli tylko p. marszałek kraju zechce na nią przeznaczyć wszystkie koszty przyszłych podróży do Rzymu, jakie niezawodnie będzie jeszcze musiał odbywać w razie, jeśli sprawa pójdzie dalej dotychczasowym tokiem! Zakupimy także naszym kosztem nowy materjał tak samo, jak kupujemy obecnie koszary dla wojska wawelskiego, a temu, który sprawę pomnika na siebie przyjmie, pozostanie już tylko dokonać wyboru artysty... Już my z artystą o honorarjum ułożymy się, byleby to nie był p. Rygier i byleby umowa nastąpiła pod tym warunkiem, że pieniądze wypłacone będą dopiero wtedy, gdy dzieło ujrzymy i przyjmiemy... Jednego zaś możemy być pewni — że spadkobiercy Mickiewicza nie tylko nam szkodzić

i przeszkadzać nie będą, ale całą duszą dopomogą nam we wszystkiem, co się będzie odnosić do uczczenia pamięci wielkiego ojca i dziada...

* * *

Pismo wychodzące od niedawnego czasu we Lwowie p. t. *Ruch katolicki*, wydawane przez OO. Jezuitów a redagowane przez sodalisów Marjańskich, po oddaniu nam pochwał za poruszenie sprawy bluźnierstw przeciwko katolickiej religji i Sakramentom św. przez organ żydów krakowskich i po ostrem wystąpieniu przeciwko sędziom przysięgłym, wyraziło zgorszenie, że pozwoliliśmy sobie wyrazić przekonanie, według którego, skoro władze świeckie wyczerpały już przysługujące im środki, władze duchowne wziąć teraz muszą w obronę w swoim zakresie katolicką ludność przed zamachami na to, co jest dla nas najświętsze.

Zgorszenie to niemało mnie zdumiewa. Nie krytykowaliśmy nikogo, nikomu nie dyktowaliśmy co ma robić, korzystaliśmy jedynie z owego „prawa przedłożeń", przysługującego katolickim publicystom, o które w naszej publicystycznej literaturze upominali się jeszcze w roku 1852 ks. Kajsiewicz z Janem Koźmianem. Redaktorom *Ruchu katolickiego* polecam bardzo gorąco odczytanie pięknej książki ks. Pawła Smolikowskiego, zawierającej „Historję Kolegjum Polskiego w Rzymie", a zwłaszcza rozdziału drugiego tej książki, opisującego nieporozumienie wywołane artykułem ks. Kajsiewicza o soborach remeńskim i paryskim w *Przeglądzie poznańskim*. Proszę ich także o odczytanie listu Jana Koźmiana do księdza Prusinowskiego, listu, z którego pozwolę sobie przytoczyć następujący wyjątek: „Tak się pisze do ludzi, przeciw którym chce się umysły podburzyć, a nie do ludzi, z którymi o porozumienie chodzi. Stoimy spokojnie na gruncie katolickich praktyk. Kościół żył i żyje prawdą. Pisaliśmy i piszemy ogólnie... Do tego mamy prawo. Kościół wielką swobodę swoim dzieciom zostawia. Urząd biskupi szanujemy. Wzywam, żebyś mi pokazał choć jedno słowo nieuszanowania względem jakiegobądź pojedyńczego biskupa. List twój wydrukuję w całkowitości, żałując w sercu, że... kamień... na pismo niedoskonałe, jak wszystko na tym świecie, ale w najgorliwszej chęci, z trudem wydawane, ty z duchowieństwa polskiego rzuciłeś. Bóg z Tobą".

Niechajże nadto redaktorowie *Ruchu katolickiego* przeczytają sobie, co Jan Koźmian pisał w styczniowym zeszycie *Przeglądu poznańskiego* z roku 1852. Przytoczę i te słowa godne zapamiętania: „Zwracamy uwagę na sposób, w jaki oznaczyliśmy posłannictwo ludzi świeckich co do spraw kościelnych. Powiedzieliśmy, że mają obowiązek pomagania, prawo poważnych przełożeń. Taka była ciągle praktyka katolicka. Nigdy Kościół, owa matka wspólna, nie odsuwał świeckich od udziału w swoich sprawach; żądał tylko od nich roztropności i posłuszeństwa dla swoich wyroków i urzędu biskupiego. Pobudzać się ciągle do lepszego, ciągle sobie obowiązki przypominać, to najpewniejsza rękojmia owej miłości, która powinna wszystkich katolików zagrzewać"...

Zdaje mi się, że żadną miarą sam przed zarzutami *Ruchu katolickiego* nie mógłbym się lepiej obronić, niż mnie bronią przytoczone powyżej ustępy... *Audax.*

KRONIKA.

Kraków dnia 1 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, 1 maja, Filipa i Jakuba, apostołów. jutro Zygmunta.

Jutro w kościele PP. Dominikanek na Gródku, uroczystość św. Agnieszki de Monte Peliziano.

W Kościele św. Florjana na Kleparzu, rozpoczyna się nabożeństwo 40-godzinne ku uczczeniu św. Florjana.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu maju polować wolno jedynie cietrzewie i głuszce, na wszelką zaś zwierzynę w ogólności i inne ptactwo istnieje czasochronny.

Kalendarz rybacki. W miesiącu maju łowić wolno: bolenia, brzankę, bzanę, cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, jazia, i szczupaka, a także raka samca.

Ochraniać należy: lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 17, zachód przypada o godzinie o minut 56, długość dnia 14 godzin minut 39.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada dziś dnia 1 o godzinie 9 minut 46 wieczór.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Do dzisiejszego numeru dołącza się pierwszy nadzwyczajny dodatek wojenny wraz z pierwszą mapą, odnoszącą się do walk pod Nezero, Meluną i Mati.

Z powodu uroczystości robotniczych, numer jutro nie wyjdzie.

W poniedziałek o godz. 11 rano wyjdzie nadzwyczajny dodatek dla wszystkich prenumeratorów.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, przejeżdżał we czwartek wieczorem do Lwowa, wracając z Królestwa Polskiego.

* **Narodową rocznicę** uroczystość Królowej Korony Polskiej i pamiątkę Konstytucji 3-go maja, obchodzić będą wszystkie „Przyjaźnie" krakowskie i podgórska w niedzielę d. 2-go maja. O godz. 9 rano, w kościele św. Mikołaja, odprawi uroczystą wotywę ks. prałat Henryk Skrzyński, a kazanie wypowie ks. Wład. Czencz T. J.

* **Nabożeństwo matek chrześcijańskich** zapowiedziane na 4 maja, odbędzie się dopiero w oktawę tegoż dnia, to jest we wtorek 11 b. m., w kościele św. Barbary o godzinie 8 rano.

Podatek narodowy. Otrzymujemy następującą odezwę: Zarząd I Koła krakowskiego Towarzystwa Szkoły ludowej i w tym roku jak w latach poprzednich rozdał listy składkowe po sklepach i lokalach publicznych, aby ułatwić patrjotycznemu obywatelstwu naszego grodu udział w składce na cele Towarzystwa Szkoły ludowej, w dzień rocznicy wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja. Pamięć dnia tego, droga sercu każdego prawego Polaka i każdej zacnej Polki, domaga się słusznie, aby ją uczcić ofiarnością na jakąkolwiek rzecz dobra publicznego. A czyż może być cel szlachetniejszy i zarazem ze stanowiska potrzeb narodowych więcej praktyczny, jak oświata ludu, stanowiącego największą siłę narodową. Hasło: „przez oświatę do wolności", jest jednem z tych haseł, których potęgę uznają wszystkie stronnictwa, a Towarzystwo Szkoły ludowej hasłu temu wyłącznie służyło i służy. Każdemu jest wiadomem, że pracuje ono w tej chwili nad założeniem szkoły polskiej w Biały, aby stawić skuteczną zaporę germanizmowi. Prócz tego Towarzystwo buduje własnym kosztem szkoły ludowe w różnych stronach kraju, pomaga w tym kierunku niezamożnym gminom, dostarcza książek szkolnych i ubrania ubogim uczniom szkół ludowych, pomaga pieniężnie nauczycielom, zakłada czytelnie, udziela stypendjów kandydatkom i kandydatom na nauczycieli szkół ludowych, zaprowadza prywatną naukę języka polskiego w miejscowościach na Bukowinie, zakłada wreszcie i utrzymuje szkoły dla mężczyzn starszych nie umiejących czytać. Działalność ta Towarzystwa Szkoły ludowej może się rozwijać jedynie dzięki poparciu kół i jednostek patrjotycznych. Niech więc w dniu 3 maja każdy kogo stać na to, złoży choćby najdrobniejszą kwotę na cele Towarzystwa, bo każdy grosz na nie oddany przyniesie wielkie moralne korzyści, bo każdy grosz przyczyni się do rozszerzenia oświaty, a tem samem do wzmocnienia sił narodowych. *Zarząd I Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie.*

* **Komendant placu w Krakowie** p. pułkownik Fryderyk Edelmueller, z dniem wczorajszym, opuścił swoje stanowisko służbowe, przeniesiony w stan spoczynku. P. pułkownik Edelmueller ma za sobą długą i zaszczytną służbę wojskową, blisko półwiekową. Przez lat 30 pełnił tę służbę w pionierach i na flocie, 10 lat przy 54 pułku piechoty, a od $3^1/_2$ lat na stanowisku komendanta placu w Krakowie.

* **Rada miejska** została zwołaną na poniedziałek 3 maja, na nadzwyczajne posiedzenie w sprawie tramwajowej.

Odwołanie. Wczorajszy *Przegląd* Masłowskiego zamieszcza następujący list z Londynu: „Wielmożny Panie Redaktorze! Ponieważ Szanowna Redakcja raczyła umieścić nasz list w sprawie paszkwilu na ks. proboszcza misji polskich w Londynie, upraszamy przeto, by zechciała także umieścić niniejsze uzupełnienie. Numer *Głosu Narodu*, w którym był list pisany przez Wpana Bakanowskiego, wyjaśniający rzecz całą, dziwnym trafem nie doszedł rąk naszych. Stąd całe następne nieporozumienie, za które tak W. Pana, jak i redakcję *Głosu Narodu* przepraszamy, tem bardziej, iż redakcja *Głosu Narodu* w nrze 92 swego pisma przyznaje, że „bezgraniczna podłość ludzka nadużyła jej zaufania". Wątpimy przecie, by znalazł się ktokolwiek taki, coby w tem widział chęć redakcji szkodzenia ludziom, których nawet nie zna osobiście. Z naszej strony jesteśmy tem oświadczeniem redakcji *Głosu Narodu* zadowoleni i raz jeszcze, żeśmy byli powodem nieporozumienia, przepraszamy obu panów Redaktorów.

Z poważaniem *M. Borkowski*, 21 Turner Str. Bow.-Limhouse; *J. Grzybowski*, dawniej City Street 38, obecnie Turner Street 46.

* **Z Uniwersytetu.** Pp. Kamil Franciszek Kraft, rodem z Halicza w Galicji i Teodor Franciszek Marjan Walsleben ze Lwowa, otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopień drów wszech nauk lekarskich.

* **Komisja** w sprawie przebudowy Magistratu, rozpatrywała we czwartek plany tejże przebudowy wypracowane przez budownictwo miejskie. Komisja uznawszy plany za odpowiednie przedstawi je sekcji ekonomicznej a następnie Radzie miasta do zaaprobowania. W tymże dniu odbyła się poufna obrada komisji kontomacyjnej.

* **Z Sądu.** Trybunał karny, pod przewodnictwem radcy Fettera, na wniosek zastępcy prokuratora p. Ferensa, skazał we czwartek sześć osób za kradzież oraz uczestnictwo w kradzieży, popełnionej w roku 1895 w Szczakowej. — W tym czasie Blumenfeldowie wyjeżdżając do Petersburga pozostawili wszystkie swoje ruchomości pod opieką swojego zięcia. Młody żydek, Zygmunt(?) Fiszler, praktykant stolarski, zauważywszy, że do rzeczy tych nikt nie zaglądał, dobrał sobie wspólnika w osobie Majewskiego, stolarza, i wybiwszy okno do składu rzeczy Blumenfeldów powynosił częściowo rzeczy wartości do 300 złr., które potem różnym osobom sprzedawał za pośrednictwem Franciszka Jaśkiewicza, znanego w Krakowie „pośrednika" i Dobosza pomocnika rzeźniczego. Nadto Fiszlerowi dopomagał do sprzedaży skradzionych rzeczy ekspres Nr. 99, ale nieświadomie. Trybunał skazał Fiszlera na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Majewskiego i Jaśkiewicza za uczestnictwo, każdego na 2 miesiące więzienia zwykłego. Dobosza na 6 tygodni takiejże kary, oraz Karola Szarka i Karola Rabkę, bremzera, obu za nabycie rzeczy skradzionych po 5 dni aresztu. Ekspres Nr. 99 został uwolniony od oskarżenia.

* **Koncert** na dochód bursy nauczycieli szkół ludowych, odbędzie się w pierwszych dniach maja b. r., w sali „Sokoła". Komitet, zajmujący się urządzeniem zabawy, dołożył wszelkich starań, aby koncert wypadł jak najświetniej. Wstęp na salę będzie nizki, tak, aby każdy wziąć mógł udział w zabawie. Sadzimy, że cel szlachetny i popularny jest lepszym bodźcem, niż sążniste reklamy i dlatego powtarzamy, że koncert urządzony będzie na rzecz bursy nauczycieli ludowych! To wystarczy, wszak prawda?

* **Popis gimnastyczny** członków „Sokoła" krakowskiego, odbędzie się w wielkiej sali „Sokoła" w niedzielę dnia 2-go maja b. r. o godz. 7 wieczorem. Na program składają się ćwiczenia ciężarami, na stole, maczugami, na drążku, zapasy i piramidy na koniach. Ceny miejsc: za krzesło w pierwszych rzędach lub na galerji 50 ct., w następnych 30 ct., wstęp na salę 20 ct., dla młodzieży szkolnej 10 ct. Bilety wcześniej nabywać można w kancelarji „Sokoła" między 6—8 wieczorem, w dniu wieczorku przy wejściu na salę. Doborowy program i ceny możliwie niskie powinny zachęcić do licznego udziału publiczności.

* **Święcone.** W Towarzystwie „Jutrzenka", w lutym b. r. zawiązanem, odbyło się piękne święcone 25 kwietnia przy udziale 30 osób. Błogosławieństwa dokonał ks. Kądzioła. Obowiązki gospodarza chlubnie spełniał p. Makowiecki.

* **Nowa apteka chrześcijańska.** Dzięki p. Mikołajowi Proniowi apteka w Rynku gł. l. 13, od dłuższego czasu pozostająca w rękach żydowskich, przeszła na własność i pod zarząd Chrześcijanina. P. Mikołaj Proń obejmuje aptekę z dniem 1 maja. Z okazji tej nowy właściciel złożył na Wawel 10 złr. Chrześcijańskiemu przedsiębiorstwu, pod energicznym zarządem nowego właściciela, życzymy powodzenia i zasłużonego uznania.

Pułkownik Smoleński. Jeden z naszych czytelników przesyła nam następujące pismo: „Przeczytałem w telegramach *Głosu Narodu* wiadomość, jakoby pułkownik Smoleński, dowódca wojsk greckich, był bratem byłego ministra wojny w Grecji. Na podstawie znajomości osobistej z tą rodziną, mogę twierdzić, iż w rzeczywistości rzecz ma się inaczej. Głównodowodzący bowiem i były minister wojny są jedną i tą samą osobą. Pułkownik Smoleński posiadał bowiem jednego tylko brata Piotra, lekarza w Rzeszowie, a potem w Przemyślu, który już zmarł pozostawiając trzech synów, będących w szkołach kadeckich".

* **Ślub.** W kościele OO. Kapucynów d. 27 kwietnia odbył się ślub dra Władysława Szymonowicza, prof. Uniwers. lwowskiego, syna radcy dworu Władysława i Joanny z Kosińskich Szymonowiczów z panną Zofją Jakubkówną, córką ś. p. Karola, nadradcy dyrekcji skarbu i Bronisławy z Zarewiczów.

Podczas uczty nadeszło przeszło 150 telegramów od przyjaciół i znajomych obu rodzin a między innemi życzenia z błogosławieństwem od JE. ks. arc. Issakowicza ze Lwowa i w. i.

* **Zaręczyny** panny Zofji hr Potockiej, młodszej córki ś. p. Artura Potockiego i ś. p. Róży z ks. Lubomirskich, ze Zdzisławem hr. Tarnowskim, synem ś. p. Jana hr. Tarnowskiego z Dzikowa — czytamy w *Czasie* — odbyły się w piątek. Zjechała na tę uroczystość rodzinną matka narzeczonego, hrabina Zofja z Zamoyskich Tarnowska. W pałacu hrabstwa Potockich pod Baranami, w kole zebranych członków obu łączących się rodzin, oraz ich przyjaciół, odbył się objad, na którym zdrowie narzeczonych wzniósł hr. Andrzej Potocki. Następnie w szerszem gronie zaproszonych znajomych rozpoczął się wieczór tańcujący, który przeciągnął się długo w nocy.

* **W Towarzystwie strzeleckiem** odbędzie się wybór prezesa Towarzystwa w niedzielę w południe. Wczoraj odbyło się próbne głosowanie. Na 16 głosujących otrzymał 10 głosów p. Wiktor Redyk.

* **W strzelnicy** krakowskiej rozpoczyna się jutro w niedzielę o godzinie 4 po południu, strzelanie wiosenne, które odtąd w każdą niedzielę i święto w dalszym ciągu kontynuować się będzie, aż do strzelania królewskiego.

* **W Kasynie wojskowem** odbędzie się dzisiaj, w sobotę, koncert na cześć odznaczonych awansem majowym oficerów tutejszej załogi; będzie on zarazem pożegnaniem dla tych, którzy wskutek awansu miasto nasze opuszczają z powodu przeniesienia.

* **Piękne koronki.** Bardzo piękny okaz koronki klockowej, idryjskiej, wykonany na zamówienie do Nowego Sącza przez uczennice kursów robót, pod kierunkiem p. Kornelji Mayerberg, widzieć można dziś i jutro na wystawie sklepowej p. Rayala na linji A-B.

* **Pod adresem magistratu.** Mieszkańcy ulic Łobzowskiej i Biskupiej, skarżą się że magistrat dotychczas nie raczył kazać połatać chodnika w ulicy Łaziennej, szczególniej koło realności l. 5 i 7, gdyż chodzić po takowem nikt nie jest w stanie nawet podczas pogody, a ponieważ tą drogą idą dzieci dwa razy dziennie do dwóch szkół na ulicę Biskupią, więc bardzo często z guzem na czole lub ze stłuczoną nogą wracają do domu z płaczem. W ulicy Biskupiej przed łaźnią pana Boguńskiego uformowało się jezioro wody i błota i trudno jest dostać się w czasie słoty z jednej ulicy na drugą. Ulica Biskupia jest tak nędznie oświetloną, że zaledwie 3 latarnie ustawione jak na urągowisko na środku drogi wozowej nie są w stanie oświecić chodników w ulicy, która ma szerokości przeszło 30 metrów. Zapewne czeka magistrat, aż kto z końmi i wozem utopi się w Rudawie. Na domiar tych wszystkich przyjemności buduje na tejże ulicy nowy dom jeden z „obiwateli!“ któremu sią zdaje, że ulica jest jego własnością tak ją zwęził i zabarykadował rusztowaniami i parkanami, że w żaden sposób od ulicy Łaziennej na ulicę Biskupią dostać się nie można. Poucz Swietny Magistracie tego pana, że ulica jest własnością miasta.

* **Policja** przyaresztowała Jana Mydłowicza, karanego za zgorszenie publiczne, obrazę straży, oszczerstwo i opilstwo. Mydłowicz mimo że był przeszło 30 razy aresztowany, nie tylko że się nie poprawił, ale podpiwszy dobrze, robił awantury na Małym Rynku, goniąc swoją żonę z nożem w ręku i grożąc zabiciem. — Franciszka Bastera aresztowano za kradzież popełnioną w czasie służby.

Wypadki w Podgórzu. Przy kopaniu ziemi do nasypów kolejowych w Podgórzu, oberwała się we czwartek ziemia z podkopu i zasypała trzech robotników. Dwóch z nich ciężko pokaleczonych pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala św. Łazarza. Trzeci wyszedł cało.

W nocy z czwartku na piątek, w szopie na Małym Rynku podgórskim, Wiktorja Szlezak, rodem z Tenczynka, porzuciła tam 18-miesięcznego chłopca. Dziecko to wyłudziła Szlezak od swoich znajomych, aby zniem pójść na spacer i z niewiadomej przyczyny porzuciła. Zachodzi przypuszczenie, że Szlezkówna nie jest przy zdrowych zmysłach. Dziecko zwrócono rodzicom.

* **Zmiany w rozkładzie jazdy.** Z dniem 1 maja zmienia się rozkład jazdy na c. k. kolei państwowej. Ważniejsze zmiany są następujące: Pociągi pospieszne nr. 1 (odchodzi z Krakowa o godz. 9 minut 15 wieczór) i nr. 2 (przyjeżdżający do Krakowa o godz. 7 rano) zatrzymywać się będą także w Czarnej i Podłężu po 1 minucie. Pociąg pospieszny nr. 3 (odchodzący z Krakowa o godz. 6 min. 31 rano) i nr. 4 (przyjazd do Krakowa o godz. 9 min. 38 wieczór) mają połączenie we Lwowie do nowo zaprowadzonych pociągów pospiesznych, do a względnie od Czerniowiec. Pociąg nr. 4 ma oprócz tego połączenie w Rzeszowie do Jasła, podczas gdy pociąg nr. 5 ma połączenie w Rzeszowie tak do, jak i też od Jasła. Pociągi osobowe nr. 13 (odj. z Krakowa 11 przed poł.) i nr. 14 (przyj. do Krakowa o 2 godz. 53 minut po poł.) kursować będą między Krakowem a Podwołoczyskami, a pociągi osob. nr. 15 (odj. 8 godz. 40 min. przed poł.) i nr. 16 (przyj. 6 godz. 10 minut po poł.) pomiędzy Krakowem a Tarnopolem. Pociąg osobowy nr. 15 odchodzi o 10 minut wcześniej niż dotychczas tj. o godz. 8 min. 40 przed południem. Pociąg osobowy nr. 16, który dotychczas przychodził do Krakowa o 7·30 wieczór, będzie od 1 maja już o 6·10 wieczorem stawał w Krakowie, przez co uzyska połączenie do pociągu kol. północnej. Nr. 34 i w dalszym ciągu korzystne połączenie do Królestwa Polskiego przez Trzebinię i do Prus przez Oświęcim. W Tarnowie ten sam pociąg uzyskał połączenie do Stróż i Jasła. Pociągi nr. 17 i 18, które kursowały pomiędzy Krakowem a Rzeszowem będą chodzić tylko do Tarnowa a względnie Stróż i tam osiągnie pociąg nr. 17/620 połączenie ku N. Sączowi i Suchy, a pociąg nr. 18 będzie miał połączenie z tego samego kierunku. Na szlaku Kraków-Wieliczka będą oprócz dotychczas kursujących pociągów jeszcze dwa inne pociągi kursowały pomiędzy Bierzanowem a Wieliczką — mianowicie pociąg nr. 467 (odchodzi z Bierzanowa o godz. 11·20 w nocy) i pociąg nr. 468 (odchodzi o godz. 10·40 w nocy z Wieliczki) — oba te pociągi mają połączenie do poc. osobowego nr. 11 (odjazd z Krakowa o godzinie 10·55 w nocy) przez co uzyskuje Wieliczka korzystniejsze połączenie z Krakowem i stacjami w kierunku Lwowa. Pociąg nr. 463, który dotychczas odchodził o godz. 7·45 wieczór z Krakowa będzie od 1 maja odchodził o godz. 8·30 wieczór.

Na przestrzeni Stróże-Tarnów zamiast pociągu nr. 615 będzie kursował pociąg nr. 617 przez cały rok, który mieć będzie w Tarnowie połączenie z pociągiem nr. 11 do Lwowa i pociąg nr. 12 do Krakowa. Pociąg nr. 620 kursować będzie tylko do Stróż, gdzie uzyska połączenie do pociągu nr. 1216. Na szlaku Podgórze-Płaszów-Sucha zniesione będą pociągi nr. 1119/1019 i 1020/1120, a natomiast zaprowadzone będą na szlaku Kraków-Sucha przez Podgórze-Płaszów pociągi nr. 25 i nr. 26 — odjazd pierwszego o godzinie 6 rano z Krakowa, przyjazd drugiego o godzinie 9·30 rano do Krakowa. Oba te pociągi mają bardzo korzystne połączenia w Kalwarji do a względnie od Wadowic. Oprócz tego skutkiem zaprowadzenia nowych pociągów na przestrzeni Kalwarja-Bielsko uzyskał pociąg nr. 1111 idący od Nowego Sącza w Kalwarji bezpośrednie połączenie do Wadowic i Bielska, jakoteż z Wadowic do Krakowa. Na szlaku Jasło-Rzeszów zmienione zostały pociągi nr. 1515 i nr. 1516, przez co jak wyżej wspomniano, uzyskało sie połączenie do pospiesznych pociągów a mianowicie nr. 5 z Krakowa i nr. 4 ze Lwowa. Połączenie innych tu wymienionych pociągów, nie uległy zmianie, a czasy ich przyjazdów, a względnie odjazdów, są w ogłoszonych rozkładach jazdy uwidocznione.

Z Dyrekcji kolei. Z dniem 1 maja b. r. zostaną następujące nazwy stacji kolei państwowej zmienione a mianowicie: Wessely o. d. L. na Wesseli — Mezimosti — Wajretz na Drażice — Wajretz i Herrendorf na Herrendorf — Středokluk.

Z dniem 1 maja b. r. zostanie w Bawarji otwartą kolej lokalna pomiędzy stacjami Mühldorf i Burghausen z następującymi przystankami: Mühldorf Ehring, Füsling i Altötting.

Otwarcie przystanku Gros-Haslau. Z dniem 1-go maja b. r. zostanie otwartym dla ruchu osobowego i pakunkowego przystanek „Gross-Haslau“, leżący pomiędzy stacjami Schwarzenau i Zwettl.

Skorowidz miasta Lwowa. Prace około zestawienia nowego skorowidza miasta Lwowa postępują wcale raźnie. Zaczęto je od sprawdzenia stanu własności wedle ksiąg tabularnych — i w ten sposób zestawiono dotąd wszystkie realności w I. dzielnicy miasta, poczem przyjdzie kolej na następne dzielnice. Tę pracę wykonuje komisarz p. Al. Ostrowski, część techniczną opracuje nadinżynier p. Wierzbięta, część zaś historyczną archiwarjusz p. Czołowski.

Z Warszawy piszą: Warszawa niezadługo zbogaci się kilkoma gmachami, wznoszonemi lub przerabianemi na użytek instytucji finansowych, korporacyjnych i sportowych. Pomiędzy innemi warszawskie Towarzystwo ubezpieczeń zamierza wznieść gmach na swoje biura, wybór jednak ostateczny placu pod budowę jeszcze nie zapadł. W projekcie są także gmachy: dla Stowarzyszenia subjektów przemysłowych, Banku dyskontowego i Tow. wioślarskiego. — *Praw wiestn.* donosi, że wicegubernator warszawski Lwow został mianowany pełniącym obowiązki zarządzającego kancelarją jenerał-gubernatora warszawskiego. — Dnia 2 maja będziemu mieli wizytę Hurki z rodziną. — Hr. Szuwałow ma się tak dobrze, że wyjeżdża już na spacery. — P. Rybka, prestigitator stara się o otworzenie teatrzyku letniego dla dzieci. Mieścić się on będzie na Foksalu. — Mieliśmy 28 z. m. koncert Tow. muzycznego, w którym wziął udział, zawsze z entuzjazmem witany, profesor Aleksander Michałowski. Zwłaszcza wykonanie utworów Chopina wywołało niezwykły zapał u publiczności. Bo też je gra Michałowski aż serce rośnie!

Z Tarnowa piszą do nas: Zjeżdża tu na cztery przedstawienia teatr im. Moniuszki pod wodzą p. Jana Reckiego. Repertuar zapowiada cztery opery, a między niemi: „Sprzedaną narzeczoną“. Wyborowy skład towarzystwa, staranna i bogata wystawa niewątpliwie zaintryguje Tarnowian, pozbawionych od dłuższego czasu widowisk teatralnych. Przedstawienia rozpoczną się w sobotę (1 maja b. r.). Po Tarnowie p. Recki jedzie wprost do Krakowa na letnią kampanję, zbierać zasłużone i ciężko wywalczone uznanie.

W Błażowej, pow. rzeszowskiego, buduje się nowy okazały kościół rzymsko-katolicki. Budowa będzie już niebawem doprowadzona pod dach. Koszta preliminowano na 80.000 złr.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Do wiadomości jakie dochodzą ze wszystkich stron o meteorze, który spadł koło Lublina pozwalam sobie i moje trzy grosze dołożyć. Oto meteor wielkości księżyca, zabłysnął u nas na wschodnim niebie, światłem biało-żółtawem wznosił się do zenitu kierując się na północ; wszystko to trwało sekundę. Działo się to dnia 21 zm. o godzinie $^1/_2$ do 1 w nocy. Meteor, znikając, zostawił smugę świetlaną fioletową, to para, zdążająca za tym bolidą, który drążył powietrze rozpalając się do jasności po wierzchu, wewnątrz będąc zimnym. Meteor przebiega 4 — 8 mil na sekundę. Francuzki astronom Flamarion mówi, że niebo jest kolebką i cmentarzyskiem światów, które krusząc się w pył kosmiczny, zasycają swoją materją życie planet, w których sąsiedztwo się zbliżą. Błądzące po przestworach miljonami spadają na słońce, inne zaś mają bieg stały, a te pochodzą z rozwianych komet. Ziemia przelatuje takie roje dnia 10 sierpnia i 13 listopada.

Wśród tego pyłu i grubsze kawały gonią, przeto mimo iskierek spadających zabłyśnie nam czasem meteor albo bolida. Meteor o którym mówimy, należy do roju 21—22 kwietnia tj. do t. zw. „niepewnego“. Brandes i Renzenberg obliczyli, że one spadają z wysokości 70 — 100 kilometr, według paralaxy, czyli źródła (Majewski).

Z Gorlic prosi nas miejscowy ks. proboszcz o zaznaczenie, że prowadząc procesję, nie słyszał krzyków, które żydowstwo wyprawiało w sąsiedniej ulicy. Ks. proboszcz nie twierdzi jednak, aby tych krzyków nie było podczas procesji.

Zaręczyny panny Wandy Müller, córki p. Adolfa i Julji Müllerów, znanego już od dłuższego czasu w Galicji właściciela kopalń nafty z panem Emilem Ambros, nadporucznikiem 57 pułku piechoty, odbyły się w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych w Jaśle, w obecności licznie z okazji tychże świąt z okolicy przybyłych gości.

Zamordowanie lichwiarza. Z Wyżnicy piszą 21 b. m. do czern. *Gazety Polskiej*: „Nieopodal Wyżnicy, bo tylko o 3 do 4 klm. oddalona wieś Czornohozy była dziś widownią straszliwego wypadku. Niejaki Meyer Rozner z Wyżnicy (żyd) udał się około godz. 2 popoł. do Czornohuz, gdzie miał dość rozległe posiadłości ziemskie, nabyte kosztem biednych chłopów, z których jednego za drugim wywłaszczał z ich gruntów rodzinnych. I dzisiaj przed obiadem toczyła się przed tutejszym sądem powiatowym rozprawa w podobnej sprawie i znów M. Rozner, znany ogólnie jako pijawka chłopska, odniósłby zwycięstwo, gdyby wpierw nie został życia pozbawiony. Zasłyszawszy, iż na polu jego pasie się cudze bydło, Rozner pospieszył, jak już wspomniałem, do Czornohuz, gdzie przybywszy, znając dobrze ustawę i wiedząc, iż przystoi mu prawo dla powetowania szkody, bydlęta wziąć w zastaw — przez najętych ludzi kazał związać krowę i odprowadzić ją do swej stajni. Tymczasem okazało się, że krew nie woda, cierpliwość chłopów, tylekroć wystawiona na próbę, tym razem nie dopisała, przebraną już była miara; około 20 ludzi otoczyło Roznera, nie pomogły mu już przyrzeczenia, iż zwróci pokrzywdzonym wszystko, co im zabrał, pod ciosami rozdrażnionych chłopów padł Rozner ofiarą swych czynów.

Spieszący z pomocą lekarską na miejsce czynu dr Lehmann i dr Kostiner mogli śmierć tylko stwierdzić. Śledztwo sądowe wykaże bliższe szczegóły“.

Gazeta Polska donosi dalej: „W związku z powyższym wypadkiem pozostaje fakt, jaki zdarzył się onegdaj w czerniowieckim sądzie karnym. W piątek popołudniu do sądu karnego zgłosił wieśniak z Ispasa, Prokop Łuczek, z zawiadomieniem, że w sprzeczce o podział gruntu zamordował swego sąsiada, Majera Roznera i zwłoki ukrył na łące. Wyrzuty sumienia spowodowały mordercę do dobrowolnego oddania się władzy. Łuczeka zatrzymano i wdrożono śledztwo“.

Żyd w Częstochowie. Czytamy w *Echu przemyskiem*: Jeden z wybranych posłów „żydek“ wstąpił ostatnimi czasy do Częstochowy. Zwiedzając kaplicę, w której znajduje się cudowny obraz M. B., ujrzał wśród licznych exwotów, srebrną mysz zawieszoną przy obrazie. Pyta tedy zakonnika, coby miała znaczyć owa mysz? „Sąsiednią okolicę nawiedziły myszy — powiada Paulin, więc ludność, aby się pozbyć dotkliwej plagi, powiesiła jako votum srebrną mysz — no i rzeczywiście myszy wyginęły“. „Czy to może być — pyta żyd z wątpliwością — aby srebrna mysz pomogła skutecznie na wygubienie myszy żyjących? czy to prawda? — czy ksiądz w to wierzy?“ — „Tak mówię bo muszę“ — odpowiada zakonnik — ale ja sam w to niezupełnie wierzę, bo gdyby to prawda była, toby już dawno powieszono tu *ex voto* — srebrnego żyda“. *Se non e vero...*

Wyrok w sprawie Carnapa. Z Leszna piszą: Zapadł tutaj w izbie karnej wyrok przeciwko b. komisarzowi obwodowemu pruskiemu w Opalenicy von Carnapowi, sprawcy znanej awantury na dworcu kolei, na którym lud oczekiwał przybycia arcybiskupa Stablewskiego. W swoim czasie von Carnapa usunięto za tę awanturę z urzędu. Obecnie stawał przed sądem, oskarżony o uszkodzenie ciała w urzędowaniu, gdyż istotnie wpadł w tłum i ranił ludzi. Uznany winnym, skazany został bardzo lekko, bo tylko na 200 marek kary. Prokurator żądał dlań kary 6 tygodniowego więzienia.

Olbrzymi proces lichwiarski. W sądzie okręgowym w Żytomierzu rozpoczął się olbrzymi proces miejscowego lichwiarza, Sagała, i jego teścia Rozenzweiga, który zmarł w więzieniu. Oskarżeni operowali wśród drobnych urzędników na ogromne sumy. Akt oskarżenia wykrywa rzeczy wprost niesłychane, najohydniejszą grabież pod skomplikowaną formą podwójnych weksli i przeróżnych aktów. Wysokość po-

bieranego procentu nie sposób właściwie określić — nieraz kilkakrotnie przenosił on pobraną pożyczkę.

* **Nowe armaty**. Dzienniki angielskie piszą o projektowanej w Anglji konstrukcji nowych armat, dających po kilkaset wystrzałów w ciągu minuty. Jest to mała armata, zbliżona do kalibru Hotchkinsa, wyrzucająca około 600 pocisków na minutę. Przed rokiem w Woolwich czyniono doświadczenia. Strzelano do bardzo grubych drzew w oddaleniu dwóch kilometrów. W przeciągu sekundy drzewo padło jak kosą podcięte. Do tych armat bywa używany proch bezdymny niezmiernej siły. Konstrukcja tych armat, oraz fabrykacja tego prochu były przedsięwzięte już w r. 1895 z zachowaniem ogromnych ostrożności w celu niezdradzenia tajemnicy. Skoro dzienniki poruszyły tę kwestję, zapewne już fabryki wykończyły powierzone im roboty.

Awans majowy. (Ciąg dalszy). Kapitanami-audytorami: Otto Wrany 41 pp., Fran. Jansa w Czerniowcach, Franc. Petz 45 pp., Kazimierz Czapliński 15 pp. Porucznikami-audytorami: Fryd. Beer z 9 p. art. do 80 pp., Emil Jile, w Przemyślu, Jan Straszil 20 pp.

W korpusie lekarskim: Starszymi lekarzami sztabowymi I kl.: Józ. Bahner w Krakowie i Edw. Rambousek we Lwowie; starszymi lekarzami II kl.: W. Liszniewski we Lwowie; przeniesiony do Stuhlweissenburga: Franc, Lipez z 1 korpusu do szpit. garn. we Lwowie; lekarzem sztabowym: Antoni Springer 11 ul, do 4 korpusu.

Lekarzami pułkowymi I kl.: Franc. Zeiler 41 pp., Tadeusz Miszke 13 uł., Józef Pospiszil 55 pp., Franc. Müller 95 pp., Józef Blumenfeld 11 ułanów, Jul. Lubowiedzki 45 pp.

Lekarzami pułkowymi II klasy: Bazyli Hanczakowski 57 pp., Kazimierz Sterer 58 pp., Art. Langfelder 15 pp. Ignacy Kauders 40-go pp., Kar. Tomaszek 4 p. ułanów.

Podporucznikami rachunkowymi: Józef Schwarz 30 pp. i Henryk Mikoska 13 bat. strz.; podporucznikiem rach. Jul. Spöhr 28 p. dyw. art. Starszym intendantem I kl.: Ad. Zaribnitzky z 11 korpusu i Teobald Czernyl z 10 korpusu.

(Dok. nast.).

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Dyrekcja teatru pisze do nas: Na dzisiaj i na wtorek zapowiada repertuar teatralny premierę trzech nowości niezmiernie interesujących. Dwoma z tych posiadającemi piętno pierwszorzędnych talentów poetyckich, obdarzyli nas młodzi autorowie oryginalni: Lucjan Rydel i Maciej Szukiewicz. Do powodzenia jednej przyczyni się nadto i wystawa, gdyż dyrekcja [illegible] wahała się przystroić „Śnieg" w bogatą i fan[illegible] sukienkę, pomysłu takiego artysty-dekoratora, [illegible]. Spitziar. Trzecią nowością, która rozpocznie [illegible]stawienie będą „Maski" pióra twórcy „Niewier[illegible] rozgłośnego już dziś dramato-pisarza włoskiego, Ro[illegible] Bracco.

W niedzielę 2 maja wznowionym będzie „Horsztyński" J. Słowackiego.

* Dnia 11 bm. rozstrzygnęła jury-konkurs Tow. śpiew. „Echo". Na konkurs nadesłano 41 utwory. Pierwsza nagroda (100 koron w złocie) przyznała jury jednogłośnie utworowi pt. „Grób Wikinga" pana Stanisława Niewiadomskiego, znanego zaszczytnie profesora lwowskiego konserwatorjum. Drugą nagrodę (50 koron w złocie) otrzymał p. M. M. Biernacki b. dyrektor Tow. muzycznego w Stanisławowie, obecnie współpracownik warszawskiego *Echa* muzycznego i literackiego, za kompozycję pt. „Pieśń zbójecka". Trzecią nagrodę stanowiło zaszczytne odznaczenie, które przyznano kompozycji „Paź królowej" zaopatrzonej godłem „Jesienne kwiaty". Kompozytor dotychczas nieznany, gdyż nie dołączył koperty z nazwiskiem. Prócz tego poleciła jury, iż do wykonania utwory: „Nixy" M. M. Biernackiego; „A kto ciebie ty wierzbino" S. Bersona z Krakowa; „Serenada" St. Kuczkiewicza ze Lwowa i „Hej, pójdziemy dziewczyno" Ed. Waltera ze Lwowa. Wydział „Echa" uprasza autora „Pazia królowej", by przed wykonaniem utworu na koncercie jubileuszowym d. 16 maja nazwisko swe wyjawić raczył.

* P. Bronisław Dębicki, artysta teatru lwowskiego, ceniony w wielu rolach, które chociaż skromne (głównie szlachciców szaraczkowych i starych sług), zawsze sumiennie i z prawdziwem zamiłowaniem oddawał, pożegnał scenę lwowską, po 40 letniej wiernej służbie. Solenizantowi na pamiątkę wręczyli artyści teatru hr. Skarbka w dowód koleżeńskiej sympatji srebrny wieniec, przyczem reżyser p. Walewski wypowiedział pod adresem weteranów lwowskiej sceny kilka gorących słów. P. Dębicki przenosi się teraz do Krakowa na stałe mieszkanie.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę „Maska", dramat w 1 akcie Roberta Bracco (nowość), „Śnieg", baśń ludowa w 1 akcie w 3-ech obrazach, oryginalnie napisał M. Szukiewicz — muzyka Świeżyńskiego (nowość), „Z dobrego serca", obraz sceniczny w 1 akcie, oryg. nap. Lucjan Rydel (nowość).

W niedzielę „Horsztyński", dramat w 5 aktach 10 obrazach Juljusza Słowackiego (po raz 5).

HUMOR.

Jednym z najszczęśliwszych na świecie ludzi musiał być Henryk VIII. Miał teściowych — pół tuzina.

— Ciekawa rzecz, jak sobie studenci przed wynalezieniem zegarków kieszonkowych radzili, wszak dawnych zegarów słonecznych nie sposób było zastawiać!

— Już trzeci raz napada mnie pan o pieniądze na ulicy, doprowadzisz jeszcze do tego, że sprawię sobie rower!

— Cóż to — zapytał ktoś pieczeniarza —
Wieść się rozeszła pomiędzy nami,
Że ci się dobra sposobność zdarza
Założyć jakiś sklep z towarami?
— Co! — krzyknął na to w gniewie pieczeniarz —
Ja miałbym zhańbić swoje nazwisko?
Pan mnie, jak widzę, marnie oceniasz,
Bo nie upadłem jeszcze tak nisko!

Szarady.

I.

Oj ta młodzież w modnym świecie,
Niechno jakie *drugie* ma,
Zaraz panie *pierwsze trzecie*
Je frykasy, w hazard gra;
Ale chwile to niedługie,
Gdy się zmieni życia karta,
A znów u nich *pierwsze, drugie*
Krzyczą *wszystka* djabła warta.

II.

Pierwsze, drugie litery, zaś *pierwsze* i *trzecie*
Co żyje i oddycha musi mieć na świecie,
Trzecie, piąte zwierzęta, *drugie, piąte* głosy.
Wszystko pewne, gdy ludzi darzą niem niebiosy,
Niech każdy to zadanie dowolnie tłómaczy
I zgadnie, co szarada *pierwsza, czwarta* znaczy?

Rozwiązanie łamigłówki literackiej z Nru 92.

Kazimierz Bartoszewicz — Adam Asnyk.

Rozwiązanie.

1. K-lonowic-z. 2. A mper-e. 3. Z-a Sasó-w. 4. I-skierk-i. 5. M-aćko Borkowi c. 6. I-sakowic-z. 7. E-liz-a. 8. R-odowó-d. 9. Z-apolsk-a. 10. B-rehm-a. 11. A-ntoszk-a. 12. R-abelai-s. 13. T-wai-n. 14. Od kolebki do mogił-y. 15. S-afavi-k.

Dobre rozwiązanie łamigłówki literackiej nadesłali pp.: Maślanka z Myślenic, Zofja Wyróbkówna.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 30 kwietnia (w południe). Burmistrz dr Lueger złożył dziś wizytę arcyksiążętom Ludwikowi Wiktorowi i Piotrowi Ferdynandowi.

Bukareszt 30 kwietnia (w południe). Rząd rosyjski przez posła swego w Bukareszcie, złożył rządowi rumuńskiemu następujące oświadczenie: Z okazji złożonej przez cesarza Franciszka Józefa, cesarzowi Mikołajowi II wizyty, przychodzi obydwom monarchom z największą radością wyrazić swe uznanie z powodu nienagannego i rozsądnego postępowania Rumunji, wobec wojny grecko-tureckiej. Postępowanie to spotyka się z uznaniem obu monarchów tem więcej, ponieważ odpowiada ich życzeniu utrzymania ogólnego pokoju, oraz zasad prawa i słuszności, stanowiących jedyną i prawdziwą podstawę rozwoju i dobrobytu narodu".

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Maków 1 maja (rano). Zmarł tu wczoraj ksiądz Michał Jurkowski, proboszcz w Zawoi. Pogrzeb odbędzie się 3 maja. Śmierć zacnego duszpasterza wywołała ogólny żal.

Berlin 1 maja (rano). *Post* donosi, że redaktor *Germanji* ks. Schlesinger, został z państwa niemieckiego wydalonym.

Petersburg 1 maja (rano). O godzinie 1 po południu był cesarz austrjacki na śniadaniu u ambasadora ks. Liechtensteina. Na śniadanie był także zaproszony hr. Kapnist. O godz. $2^1/_2$ powrócił cesarz do pałacu Zimowego.

Wieczór odbył się u ambasadora austrjackiego objad, w którym wzięli udział ministrowie spraw zagranicznych Murawiew i Gołuchowski, oraz ambasador rosyjski z Wiednia hr. Kapnist.

Petersburg 1 maja (rano). Wieczorem był cesarz Franciszek Józef i arcyksiążę Otto na objedzie famljijnym u carowej wdowy w pałacu Aniczkowskim.

O godz. 10 wieczorem po serdecznem pożegnaniu się z carem, odjechał cesarz Franciszek Józef z arcyksięciem Ottonem i ze świtą do Wiednia.

Madryt 1 maja (rano). Na radzie ministrów podpisała królowa rejentka dekret w sprawie zaprowadzenia reform na Kubie. Dekret został podpisany, gdy od jenerała Weylera nadeszła telegraficzna wiadomość o pacyfikacji zachodniej części wyspy.

Londyn 1 maja (rano). W Izbie gmin przedłożono budżet, który wykazuje nadwyżkę $1^1/_2$ miljona funtów; zeszłoroczna nadwyżka wynosiła $2^1/_2$ miljona. Kanclerz skarbu zaznaczył potrzebę ostrożnego preliminowania wydatków, zwłaszcza wskutek chmury wojennej zawisłej nad Wschodem, o której nikt nie może powiedzieć, jak długo potrwa i jak daleko się rozszerzy. Mowca zapowiedział podniesienie preliminarza floty o $^1/_2$ miljona i wydatek 200.000 funtów na powiększenie załogi w kraju przylądkowym.

Harcourt bardzo ostro uderzał na rząd za politykę południowo-afrykańską, nazywając ją zaczepną. Chamberlain i Balfour występowali przeciw mowcom opozycyjnym, podnosząc, iż tego rodzaju mowy musiałyby Boerów wzmocnić w przekonaniu, iż mogą bezkarnie łamać swoje zobowiązania. Wysłanie wojsk do południowej Afryki zarządzono wyłącznie ze względów ostrożności. Rząd nie zmierza do żadnych zaczepnych celów i pragnie tylko w całej pełni utrzymać faktyczne i przyznane prawa. Harcourt oświadczył, iż uradowany jest tem oświadczeniem i wyraził nadzieję, że Anglja osiągnie pomyślne skutki.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 30 kwietnia (w południe). Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby stoją przedewszystkiem wybory do komisji, między innemi także do komisji adresowej. Prezydent poprzednio naznacza przystąpienie do dyskusji nad nagłym wnioskiem w sprawie rozwiązania organizacji robotników kolei państwowych. Zabiera głos socjalista dep. Verkanf. Odstręczająca jego powierzchowność psuje jeszcze bardziej wrażenie mowy, pełnej żydowskich wykrętów.

Następnie prezydent ministrów hr. Badeni tłomaczy postępowanie rządu w rzeczonej sprawie.

Dzielną odprawę dał socjalistom antysemita dep. Axmann rzucając z wielką śmiałością w oczy socjalistom zarzut, że wyzyskują i teroryzują robotników. Mowa zrobiła silne wrażenie.

Po mowie Axmanna odroczono posiedzenie na godzinę.

Wiedeń 30 kwietnia (w południe). Stojałowszczycy, ludowcy i radykalni Rusini utworzyli rodzaj kompromisu z antysemitami, a to w celu dostania się do poszczególnych komisji. Tym sposobem dostanie się dr Danielak do komisji adresowej, a ks. Taniaszkiewicz do komisji ekonomicznej.

Wiedeń 30 kwietnia (w południe). Komitet wykonawczy większości Izby postanowił następujący tkzw. klucz do rozdziału mandatów komisyjnych między poszczególne stronnictwa: W komisjach złożonych z 24 członków otrzymują Polacy i Czesi po 4 mandaty, południowi Słowianie i katolicka partja ludowa po 2, czeska wielka własność 1, klub Falkenhayna i Rumuni razem 1 mandat. W komisjach z 35 członków przypadnie Czechom i Polakom po 6 mandatów, południowym Słowianom i kat. partji ludowej po 3, czeskim wielkim właścicielom 2, centrum i Rumunom po 1 mandacie. W komisjach złożonych z 48 posłów otrzymują: Polacy i Czesi po 8, Słowianie i kat. partja ludowa po 4. czeska wielka własność po 2, centrum i Rumunji po 1 mandacie.

W sprawie klucza do mniejszych komisji nie przyszło do zgody.

Wiedeń 30 kwietnia (w południe). Pod koniec dzisiejszego posiedzenia wniosły partje niemieckie postępowe i ludowe wniosek nagły o postawienie w stan oskarżenia gabinetu hr. Badeniego z powodu rzekomego pogwałcenia konstytucji.

Wiedeń 30 kwietnia (w południe). Koło polskie odbyło posiedzenie przed dzisiejszem posiedzeniem Izby, na którem naradzano się nad wyborami kandydatów do poszczególnych komisyj.

Wiedeń 30 kwietnia (w południe). Antysemici postanowili na wczorajszem zgromadzeniu nie brać udziału w obstrukcji parlamentarnej, urządzonej przez partje niemieckie postępową i ludową.

Wiedeń 1 maja (rano). Minister Badeni na wczorajszem posiedzeniu izby oświadczył, iż rząd śledził uważnie działalność organizacji stow. kolejowych bo nie chciał sięgnąć zarzutu, że na proste przypuszczenie ukrytych celów, odejmuje służbie kolejowej możność bronienia swoich praw i interesów w ramach obowiązujących ustaw. Na kongresie zurychskim oświadczono, iż propaganda wśród służby kolejowej stanowi jeden z głównych celów socjalizmu. Służbie obiecywano zwycięstwo nad wyzyskującymi urzędami kolejowymi. Kongres kolejowy w Wiedniu w roku ubiegłym postanowił złączyć organizację kolejową z robotniczą komisją cechową. Żądania socjalistyczne urzeczywistnione spowodowałyby zupełną bezsilność zarządu kolejowego wobec personalu i mogłyby zagrozić istnieniu zarządu kolejowego. Postanowiono zorganizować ogólną zmowę, która zbliżała się coraz bardziej.

Rozprawa nad wnioskiem nagłym socjalistów była dla nich dotkliwą porażką. Po świetnej mowie Axmanna przewawiał antysemita lublański Krček, po nim chrześcijańsko-społeczny dep. z Voralbergu Durel. Obaj przemawiali bardzo skutecznie.

Wywody ich zwalczał bardzo słabo dep. socjalista Schrammel.

Największą wszakże klęskę zadał socjalistom jeneralny mowca dep. msgr ks. Scheicher, zarzucając socjalistom, że bronią żydów i walczą za pieniądze żydowskie. Mowca twierdzi, że główna siła socjalistów leży w tem, iż rząd zaniedbuje reformy socjalne; jeśliby rząd wszelako wypełnił ten swój najważniejszy obowiązek, to szeregi socjalistów stopnieją jak śniegi marcowe.

Wiedeń 1 maja (rano). Wczorajsze posiedzenie zaczęło się o godz. 11 trwało do $6^1/_2$. Wniosek nagły socjalistyczny w sprawie rozwiązania stowarzyszenia robotników kolejowych, zajął prawie całe posiedzenie, gdyż na ośm wyborów do komisji, które były na porządku dziennym, uskuteczniono tylko dwa; jednym z nich był wybór do komisji adresowej, złożonej z 48 członków. Wybór do pozostałych 6-ciu komisji umieszczono na porządku dziennym posiedzenia, które się odbędzie we wtorek.

Wiedeń 1 maja (rano). Partja niemiecko-postępowa, ludowcy, oraz schönererianie, postawili trzy wnioski nagłe; każdy z osobna domaga się postawienia gabinetu w stan oskarżenia, z powodu rozporządzenia językowego.

Schönerer jest dziś przywódcą wszystkich niemieckich partyj opozyjnych.

Wiedeń 1 maja (rano). Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono wnieść interpelację z powodu zajść między komenderującym generałem w Przemyślu. Galgoczym, a ludnością cywilną. Następnie wnieść ma w Izbie Merunowicz interpelację o wyjaśnienie powodów, dla których starosta w Gorlicach, Gubatta, zakazał tamtejszemu Towarzystwu zaliczkowemu przyjmować wkładki oszczędności od osób, które nie są członkami Towarzystwa.

Wiedeń 1 maja (rano). W imieniu Koła polskiego interpelował ministrów: obrony krajowej i sprawiedliwości dep. Lewicki i tow. w sprawie adjunkta sądowego w Przemyślu Hennera, którego władze wojskowe jako oficera rezerwowego pozbawiły szarży oficerskiej. Mowca interpeluje ministrów, jak tłómaczą te nadużycia władz wojskowych, karzących rezerwistów za ich czynności cywilne, oraz jakie w tym względzie przedsięwezmą środki zaradcze.

Wojna.

Ogólne położenie.

Konstantynopol 1 maja (rano). Na prośbę greckiego ministra spraw zagranicznych podjęli się ambasadorowie Francji, Anglji i Rosji pośredniczyć u W. Porty, w sprawie chwilowego zawieszenia broni.

Ateny 1 maja (rano). Gabinet jeszcze się nie ukonstytuował z powodu nieporozumień między Deligeorgisem a Rallim.

Ateny 1 maja (rano). Delyannis radził królowi zawarcie pokoju. Opozycja sprzeciwiła się temu, aż póki nie będzie można zawrzeć zaszczytnego dla Grecji pokoju; uchwalono przeto dalsze prowadzenie wojny.

Kanea 1 maja (rano). Torpedowiec austrjacki „Kometa“ oraz łodzie torpedowe „Harpie“, „Flamingo“ i „Marabu“ przypłynęły do Sudy po strasznej burzy. — Akcja powstańców na Krecie prawie ustała.

Walki w Tessalji.

Ateny 30 kwietnia (w południe). Depesza z pola bitwy donosi, że od godziny 9-tej wieczór walczy brygada Smoleńskiego z Turkami pod Aiwali.

Londyn 1 maja (rano). *Daily News* ogłaszaają następującą krytyczno-strategiczną depeszę z Volo:

Pozycje greckie nad granicą tessalską były aż do piątku znakomite, a Grecy walczyli świetnie, aż póki zupełna niedołężność jeneralnego sztabu i niektórych komendantów brygad nie doprowadziła do strasznej katastrofy. Opuszczenie Analipsis, Tefilorysa(?), Rachorrisa(?), Meluna, Papalivado, Gricovali i Arpaki(?) w nocy poniedziałkowej na rozkaz brygadjera Mastrapasa było pierwszem nieszczęściem. W ten sposób zajęli Turcy całą wschodnią granicę i mogli bez przeszkody maszerować przez Melunę do Ligarii i Karadzioli. Gdyby greckie baterje miały czas przez dwa dni jeszcze ostrzeliwać Rachovrisa(?) i Menexe, to Grecy mogliby zająć te dwa ważne punkty i bombardować Elassonę. Ale mimo dobrowolnego i niepotrzebnego opuszczenia tych dwóch punktów byli Grecy w wąwozie Xerias i Reveni jeszcze dostatecznie silni, by módz zagrozić Elassonie. W wąwozie Xerias odparli Turków na dwie mile wstecz i zajęli drugie wyjście przesmyku ku Damasi tak, że po zajęciu Viglji (?) mieli ułatwione zdobycie Damasi.

Teraz jednak zmuszeni zostali zająć stanowiska obronne, gdyż tak im nakazywały surowe rozkazy królewicza.

Szturm do Viglia byliby niewątpliwie przypłacili kilkuset ofiarami, ale zdobyć ją było można, a potem zwrócić armaty przeciw Skompa. Ze łzami w oczach wspominali żołnierze greccy o tym planie udaremnionym przez królewicza. Jeszcze o jedenastej godzinie w piątek można było zdobyć Viglię, a potem zmusić armję turecką do odwrotu przez Ligarję i Melunę do Elassony. Viglia jest drugim czarnym błędem strategicznym greckiego jeneralnego sztabu.

Trzeci błąd popełniono pod Mati. Jeżeli posiadanie Losfaki i Deleri miało tak wielką wartość dla bezpieczeństwa armji greckiej, to trzeba było przedewszystkiem o to się starać. A mimo to pułkownik Mauromichalis cofnął się z pod Deleri, zastawszy w tej miejscowości Turków. A chociaż ani jednego nie dano wystrzału, zatelegrafował do jeneralnego sztabu, że został pobity.

Kiedy komendant walczący w Losfaki zażądał wczesnym rankiem posiłków, posłano mu zamiast nich rozkaz odwrotu; a jednak w dolinie dokoła Losfaki stała baterja grecka z 900 ludzmi, która w Ligarji zwyciężyła znacznie silniejszego nieprzyjaciela; nie można się zatem dziwić, że armja i naród grecki przerażone są tą straszną klęską, bo chociażby istotnie zmuszono Greków do odwrotu, to można było jednak ocalić honor grecki, a mieszkańcom Tessalji uratować ich zagrożone ogniska domowe. Można było pod Kasaklar i Tyrnavos ustawić front armji, a gdyby się i ta pozycja nie dała utrzymać, to można było jeszcze cofać się zwolna ku Larissie, tak, żeby mieszkańcy sąsiednich wsi mogli się przygotować do opuszczenia swoich siedzib. A tak jak się stało, biedacy musieli uciekać, pozostawiając cały dobytek na łup Turkom. Jest to naturalny skutek mięszania się polityki tam, gdzie jej nie potrzeba, Odpowiedzialność za całą katastrofę spada jedynie na sztab jeneralny, i na polityków w Atenach. Sztab jeneralny jest niewątpliwie najsłabszą stroną armji greckiej, gdyż już od detronizacji kióla Ottona nie myślano o powtórnem zreorganizowaniu tej władzy. Nie myślano nigdy o tem, by stworzyć korpus oficerów sztabowych, a dopóki to się nie stanie, nie potrafi Grecja osiągnąć pożądanych rezultatów, na które tak dobrze sobie zasłużyli waleczni żołnierze.

Co się tyczy ogólnego położenia, to niema wątpliwości, że naród grecki postąpi sobie według sprawiedliwości z wszystkimi tymi, którzy zniszczyli jego najpiękniejsze nadzieje.

Ateny 1 maja (rano). Przednie straże tureckie uderzyły na armję grecką pod Farsalos i Volos, gdzie znajduje się dwakroć sto tysięcy ludzi, uciekających z Tessalji, oddanych na pastwę głodu. Rząd nie jest im w stanie dostarczyć środków żywności.

Gospodarstwo i handel.

Bochnia d. 29 kwietnia.

Płacono za 100 kilogramów netto: pszenicę 7·75 do 8·00 złr. żyto 6·40 — 6·50, jęczmień 6·10 do 6·40, owies 6·50—7·00, kukurydza ———·—, groch 7·50—8·50, fasola 5·75—6·—, tatarka ·—— ·—, proso ·—— ·—, bób 6.00 do 6· 5, koniczyna 20· - do 40 —, ziemniaki 1 90 do 2·00, słomę 1·40—1·50, siano 2·00—2 40, masło za 1 kilo 85 ct. do 1 ·—, jaja za kopę —·— do ·83.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 468, koni 232, świń 1·60. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło od 14·50 do 17·50, nierogaciznę od 33·— do 34·—, konie za sztukę od 15·— do 300 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 13 maja.

Lwów d. 29 kwietnia.

Pszenica 7·50 do 7·75, żyto 5·25 do 5 50, jęczmień browarny 5 50 do 6·00, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·75 do 6·—, rzepak 11·00 do 12·50, groch 5· do 7·50, wyka 4.50 do 5·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 4·75, hreczka 0·— do 0· —, koniczyna czerwona galic. 25 — do 40 — szwedzka 45.— do 60·—, biała 40·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin - ·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·65— do 11·70—, loco Ołomuniec 10·75 do 10·85—, loco Berno-Wiedeń 10·80— do 10·90——, na marzec loco Aussig 11·67 do 11·72 cukier w kostkach prima 33·50 do 34·00, secunda 34·— do 35·42 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·90 do 16·10 Nafta kaukazka transito Trjest 4·75 do 5·00, galicyjska przeroczysta 17·75 do 19·—.

Wiedeń 26 kwietnia. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 122, węgierskich 2845, niemieckich 534: razem 3501 sztuk. Płacono galicyjskie 28 do 33 złr., osobliwe 35——, paszone —,—.— Węgierskie 26 do 30 złr., osobliwe 33 — 35, niemieckie 30 do 34, osobliwe 36 do 40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 27 kwietnia— Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4859 sztuk. Płacono 34—35—38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 24-go kwietnia do 30 kwietnia b.r. bez opłaty akcyzowej. — Pszenica stara 7·60 do 7·75, nowa 7·60 do 9·75, żyto stare 5·40 do 5·60, nowe 5·40 do 5·60, jęczmień browarny 5·55 do 5·95, pastewny 4·75 do 5·00, owies 5·60, owics 5 75 do 6·00, hreczka 6.50 do 7·25, kukurudza zeszłoroczna 5·10 do 5·35, nowa 0·00 do 0·—, proso —·— do —·—, groch do gotowania 5·20 do 8·20, groch pastewny 4·25 do 4·75, do —·— bobik 4 40 do 4·80, wyka 4·50 do 4·90, koniczyna czer. 28·— do 40·—, koniczyna biała 35·—do 53·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy stary 11·70 do 12·20, lnianka —·— do ·—, nasienie lniane —·— do —·—, seczewica —·— do —·—, rzepik zimowy, —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—. chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— o 16·— salonowa 18·50 do 19·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10·000 litr-procentowy, kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 15·00 do 15·25.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Potrzebującemu. Firma, o którą panu idzie, jest, jak teraz dowiedzieliśmy się firmą wiedeńską, utrzymywaną przez żydów. Przestrzegamy przed kupowaniem tandety. Obowiązkiem naszym jest kupować w kraju i tylko u Chrześcijan.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10— bezłatny,

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.